

STYCZEŃ-CZERWIEC 2014

Nr 72-73

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK I-VI 2014 r.

Nr 72-73

Piękna lwowianka	Andrzej Bartyński	2
Piętnaście lat z poezją Marii Konopnickiej.....	Alicja Kocan.....	3
Żołnierski los - Podpułkownik Władysław Gawdyn.....	Jerzy Duda	5
70. rocznica Akcji „Burza” we Lwowie	Ryszard Orzechowski.....	8
V Opolskie Dni Kresowe - Czerwiec 2014.....	Jerzy Duda	9
Lwów był w Związku Radzieckim	Andrzej W. Kaczorowski ..	11
XXV lat działalności TMLiKP-W Oddział Stołeczny	A. Kocan, J. Bajtynger....	14
Matka Boska z Brodów	Jerzy Duda	28
Opolski stół Odyseusza	Jerzy Duda	31
Dziesiąta rocznica powrotu do Polski historycznych pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim.....	Bronisław Orzechowski ..	33
Dawno - 120 lat temu we Lwowie	oprac. Edward Kurkowski	36
„Kresowa Atlantyda” Stanisława Sławomira Niciei Tom IV – Kołomyja - Żabie - Dobromil	Jerzy Duda	42
Wiersze.....	Teresa Nietyksza	46
WSPOMNIENIA		
Danuta Barbara Łomaczewska 1928-2009 r.	Teresa Łiszkowska.....	48
Halina Paulina Potrzebnicka	Anna Potrzebnicka.....	50
Amalia Kuryjańska	Alicja Kocan.....	51
Apel do młodzieży.....	Alicja Kocan.....	52



Piękna lwowianka

ANDRZEJ BARTYŃSKI

*Zawsze gdzieś mieszka
piękna lwowianka
co Lwów ma na ustach
od poranka
Chodzi po lwowsku
czuje po lwowsku
i makagigi
kupuje w kiosku
Przez Wrocław idzie
Akademicką
tam, gdzie przeważnie
chodzą Świdnicką
Na Osobowice
mówi Łyczaków
bo to też cmentarz
jest dla lwowiaków
Miło się spotkać
z taką lwowianką
i wypić kawę
ze śmietanką*



Pocztówka ze zbiorów rodzinnych Alicji Kocan

DRODZY CZYTELNICY, LWOWIACY, KRESOWIACY I SYMPATYCY

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

**serdecznie i gorąco dziękuje wszystkim darczyńcom
za przekazanie na nasze konto 1% podatku dochodowego za rok 2013.**

Otrzymana kwota pozwoli nam na udzielanie pomocy
najstarszym i najuboższym naszym Rodakom
zamieszkałym we Lwowie i na Kresach Południowo-Wschodnich.

Warszawa, 10.07.2014 r

Prezes

Ryszard Orzechowski
Ryszard Orzechowski

Piętnaście lat z poezją Marii Konopnickiej

ALICJA KOCAN

Organizacja społeczna Kulturalno-Oświatowe Centrum „Dorotti” Wspólnoty Polskiej miasta Borysławia odgrywa ważną rolę w popularyzowaniu kultury polskiej na Kresach.

Z wieloletnich kontaktów naszego Towarzystwa z wiceprezes Orysią Capiw, instruktorem teatralnym, dowiadujemy się, jak pięknie kontynuowana jest wśród młodzieży tradycja propagowania twórczości polskiej poetki Marii Konopnickiej.

Współpracujący w tej organizacji podjęli się pracy trudnej, o wszechstronnym działaniu, wytyczając sobie następujące zadania:

- nauczania języka polskiego, literatury,
- poznawania tradycji ludowych i obyczajów,
- wiedzy z zagadnień historii i geografii,
- uczestnictwa w konkursach: recytatorskich, plastycznych, teatralnych, wokalnie-tanecznych, turystyczno-sportowych i ponadto udziału w warsztatach, konferencjach, wystawach, kiermaszach, festiwalach, kursach kwalifikacyjnych, młodzieżowych spotkaniach, koloniach międzynarodowych na Kresach i w Polsce.

Już w maju 1997 roku odbył się pierwszy konkurs w Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, w którym uczestniczyło 10 osób. Pierwsze miejsce otrzymała 8-letnia Ania Kropiwnicka. Ta uzdolniona recytatorka zajęła też trzecie miejsce



Żarnowiec, Muzeum Marii Konopnickiej



Portret Marii Konopnickiej (ok. 1885)

w Polsce na Światowym Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej w Przedborzu.

We wszystkich konkursach na Kresach i w Polsce wiele dzieci z Borysławia wykazało się dobrą



Krosno, młodzież z Borysławia, teatr „Fantazja” przed pomnikiem Ignacego Łukasiewicza – pioniera przemysłu naftowego w Europie

znajomością poezji tej poetki, otrzymując szereg dyplomów.

W roku 1998 powstał teatr „Fantazja” utworzony przez laureatów różnych konkursów recytatorskich, literackich i plastycznych. Otrzymane dyplomy świadczą, jak wiele wspólna praca daje korzyści młodemu pokoleniu.

Również w 2000 roku teatr „Fantazja” został uhonorowany kolejnymi dyplomami, a nawiązane kontakty, przy wsparciu Dyrektora Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu – Pawła Bukowskiego - rozszerzyły zainteresowania twórcze wśród licznej młodzieży. Atrakcyjny program, wspaniała organizacja i gościnność powoduje, że imprezy stają się niepowtarzalne i chce się tu wracać.

Uczestnicy teatru „Fantazja” brali też udział w 10 minutowych, bezpłatnych audycjach radiowych w Borysławiu, ale niestety program ten, bardzo ciekawy dla dzieci - został zlikwidowany. Na konkursach w Łodzi i Krośnie młodzi artyści z zespołów teatralnych „Dziatwa” i „Puchar Uśmiechu” przywoływali niepowtarzalny klimat polskości.

Obecnie są kłopoty ze znalezieniem odpowiedniego większego lokalu na przygotowanie prób do występów teatralnych, ale mieszkańcy Borysławia mają nadzieję, że przy tak doskonałej pracy organizatorów, wszelkie trudności zostaną rozwiązane.

W 2013 roku minęło 15 lat działalności związanej z poezją Marii Konopnickiej. Z prawdziwym uznaniem należy podkreślić ogromne zaangażowanie organizatorów, których praca przyczyni się do nowych



Przedbórz, laureaci Światowego Festiwalu poezji Marii Konopnickiej. Teatr „Fantazja” z Borysławia. Z lewej strony Orysiu Capiw – instruktor teatralny, trzeci od lewej prawnuk poetki Jan Bielecki, pierwsza z prawej żona – Danuta Bielecka



Młodzież z Borysławia, laureaci konkursów przed Konsulatem RP we Lwowie - 1998 r.

inspiracji i pomysłów w krzewieniu polskiej kultury na Kresach.

Nawiązując do takich miłośników poezji Marii Konopnickiej, jak to ma miejsce w Borysławiu, należy również wspomnieć między innymi takie miasta jak Lwów, a w Polsce Żarnowiec, Przedbórz, Krosno, Łódź, Kraków, Toruń, Konin i Warszawa, z którymi współpraca dostarcza zawsze wiele wzruszeń i przeżyć. Należy podkreślić, że dużą popularnością cieszą się zajęcia warsztatowe, prowadzone przez znanych polskich aktorów, piosenkarzy, muzyków. Pomagają one uczestnikom z Kresów doskonalić swoje umiejętności wokalne i recytatorskie.

Członkowie tej organizacji rozszerzyli swoje zainteresowania sięgającej do korzeni rodziny poetki. Dlatego też udało się im nawiązać kontakt z prawnikiem Janem Bieleckim i jego żoną Danutą Bielecką z Joanną Mądrzejewską z rodziną, oraz praprawnuczką Marią Rajpold.

Pisząc ten artykuł, oparty na rozmowie i materiałach podanych przez Orysię Capiw – zastępcę prezesa, instruktora teatralnego Kulturalno-Oświatowego Centrum „Dorotti” m. Borysławia, chciałam dodać, że Maria Konopnicka, znana autorka m.in. z utworów dla dzieci, stworzyła nowe formy liryki oraz poezji i prozy, co wpłynęło na rozwijanie wyobraźni i wrażliwości estetycznej młodego człowieka. Wszystkie utwory świadczą o dużej kulturze literackiej i wrażliwości artystycznej.

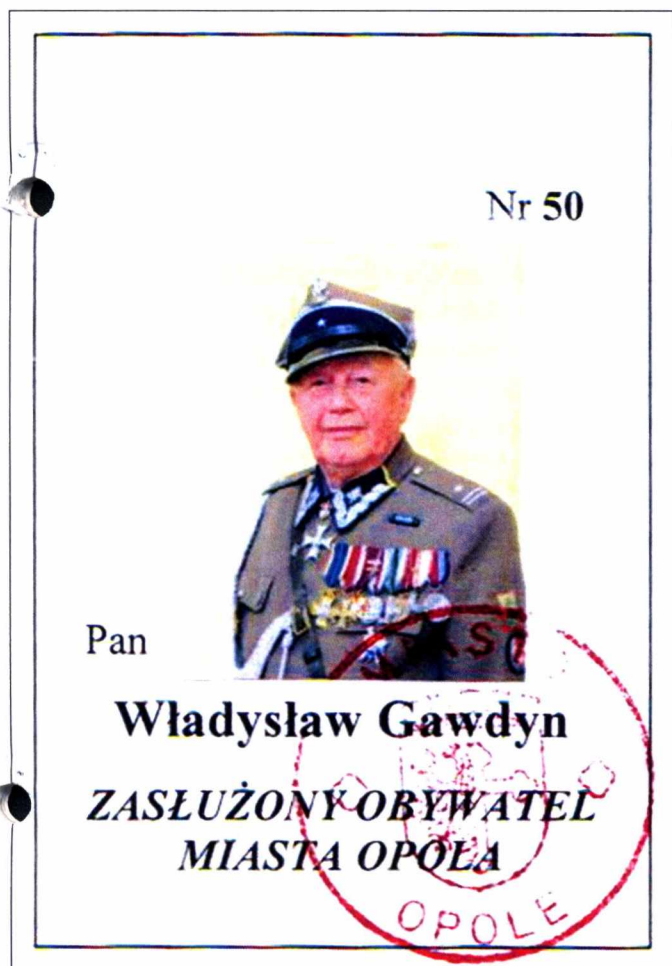
Tekst opracowałam na podstawie rozmów i materiałów podanych przez p. Orysię Capiw z Borysławia

Żołnierski los

Podpułkownik Władysław Gawdyn

JERZY DUDA

*Patriam amamus, non quia magna,
sed quia nostra.
(Ojczyznę kochamy nie dlatego, że wielka,
ale że nasza)*



Święta narodowe i związane z nimi obchody, przywracając pamięć o historycznych, ważnych dla Polaków faktach są okazją do spotkań mieszkańców z żyjącymi bezpośrednimi uczestnikami i świadkami tych wydarzeń. Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku uczestnicy walk zbrojnych II wojny światowej walczący w różnych krajach na wielu frontach bitewnych mieli prawo zabrania głosu i udziału w uroczystościach rocznicowych. Do tego czasu musieli skrzętnie ukrywać swoją przeszłość, nawet przed najbliższymi. Inna miara wartości wtedy obowiązywała.

Teraz, ubrani w paradne mundury, strojni w barwy swoich dawnych jednostek wojskowych, przypominają o chlubnej historii bojowej naszego narodu, a także o sile i pięknie polskich żołnierzy, podejmujących walkę wszędzie tam, gdzie ważył się los naszej Ojczyzny, bez względu na okoliczności. Dla tych bohaterów liczyła się tylko chwała i wielkość Polski.

W gronie żołnierzy, honorowych gości uroczystości swoją postawą i pięknym mundurem wyróżnia się podpułkownik Władysław Gawdyn. W Wojnie Obronnej 1939 roku walczył w szeregach 48. Pułku Strzelców Kresowych, wchodzącego w skład dowodzonej przez pułkownika Bronisława Prugara – Ketlinga XI Karpackiej Dywizji Piechoty. Miejscem stacjonowania innych tworzących dywizję jednostek - 49. Pułku Strzelców Huculskich, 53. Pułku Strzelców Kresowych, 11. Pułku Artylerii Lekkiej, kompanii łączności, dyonów artylerii przeciwlotniczej i przeciwpancernej – były Stanisławów, Kołomyja i Stryj. (1) Dywizja w czasie Wojny Obronnej 1939 roku podlegała Armii „Karpaty” dowodzonej przez gen. Dywizji Kazimierza Fabrycego.

Żołnierze XI Karpackiej Dywizji Piechoty wyróżniali się pięknym umundurowaniem z charakterystycznymi pelerynami i przypiętym do rogatywki piórkem cietrzewia (Strzelcy Podhalańscy mieli piórka orle). Na ramieniu naszyta była „korpusówka”, przedstawiająca krzyż huculski z gałązkami dębu i limby.

Władysław Gawdyn urodził się 12 lutego 1922 roku w Stanisławowie. Rodzicami jego byli Stanisław Gawdyn i Józefa z domu Harasimowicz. Ojciec był zawodowym żołnierzem, sierżantem Wojska Polskiego. W walkach I wojny światowej bił się na Bałkanach, trafił do niewoli rosyjskiej. W Kijowie w 1918 roku złożył przysięgę legionową. Za udział w wojnie polsko – sowieckiej 1920 roku odznaczony został Krzyżem Walecznych. Była to rodzina o wielopokoleniowej tradycji patriotycznej.

Władysław, po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 7 im. Grzegorza Piramowicza w Stanisławowie, dalszą naukę kontynuował w Państwowym Gimnazjum im. Jana Kazimierza, w rodzinnej miejscowości. W czerwcu 1939 roku uzyskał w tej szkole małą matu-



re. Dzięki wsparciu ojca, marzącego o kontynuowaniu rodzinnej tradycji wojskowej, wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. W sierpniu 1939 roku, po złożeniu przysięgi wojskowej został żołnierzem sztabowego plutonu łączności w 48. pułku Strzelców Kresowych. Wcześniej przeszedł szkolenie w zakresie obsługi nowoczesnych central łączności telefonicznej – aparatów AB i CB. W uznaniu świetnych wyników egzaminu końcowego uzyskał skierowanie do Młodzieżowej Szkoły Oficerów Łączności. Niestety wybuch II wojny światowej przekreślił wszelkie plany.

2 września 1939 roku transportem kolejowym XI Kresowa Dywizja Piechoty została przerzucona w rejon Bochni. Po rozładowaniu natychmiast przystąpiono do formowania linii obronnej wokół tego miasta. Jednak, wkrótce zgodnie z rozkazami Naczelnego Dowództwa nastąpił odwrót na Wschód, w ogólnym kierunku w stronę Lwowa, cały czas w styku z napierającą niemiecką VII Dywizją Piechoty. W dniu 13 września XI Dywizja siłami pułków piechoty 48. i 54. stoczyła zwycięski bój pod Krzywczą zadając ogromne straty Dywizji Zmechanizowanej Waffen SS „Germania”. W dalszym marszu, pod Łętownią rozbiła kolejną niemiecką przegrodę. (2) Skierowana następnie na pierwszą linię frontową, do powstrzymania niemieckiego naporu, zajęła pozycje obronne wzdłuż szosy janowskiej odrzucając kolejne trzy natarcia. Na polecenie gen. Dywizji Kazimierza Sosnkowskiego przebiła się do Lasów Janowskich, na północ od Lwowa. Poprzez Leluchówkę 19 września dotarła do Brzuchowic. Próba przebicia się do Lwowa nie powiodła się. Z pierwotnego stanu osobowego Dywizji zostało się mniej niż 50% żołnierzy.

W dniu 21 września nastąpiła kapitulacja. Żołnierzom dano wolną rękę. Część ruszyła w stronę granicy, by przedostać się na Zachód, a inni ruszyli w stronę domów rodzinnych. Tę drugą drogę wybrał Władysław, wraz z kolegą rozpoczęli wielodniowy marsz do

Stanisławowa. Szli nocami, bo nacjonaści ukraińscy rozpoczęli swoje polowanie na bezbronnych, polskich żołnierzy. Dopiero w Chodorowie, w połowie drogi udało się zdobyć cywilne ubrania. W Stanisławowie panowały już sowieckie porządki. Władysław wykorzystując swoje przygotowanie zawodowe zgłosił się do pracy na poczcie.

Po wkroczeniu do miasta w 1941 roku Niemców, aby uniknąć wywózki na przymusowe roboty do Niemiec zgłasza się do grupy roboczej Baudienst, wykonującej roboty kolejowe. Wraz z nim pracuje Jerzy Kawalero-wicz, w przyszłości wybitny reżyser filmowy. W 1943 roku Władysław zostaje zaprzysiężony w miejscowym oddziale Armii Krajowej i obiera pseudonim „Móhort”, a następnie „Junak”. Zostaje kurierem Komendy Okręgu AK w Stanisławowie, utrzymuje łączność z Obwodami i Rejonami AK w Buczaczu, Czortkowie i w Kolendzianach. Pod koniec 1943 roku powierzono mu tajną misję zdobycia informacji o mordach na Polakach dokonywanych przez bandy ukraińskie w województwie tarnopolskim. Wraz z współpracującym z Obwodem AK w Stanisławowie Ukraińcem Bohdanem Morozem dociera do Starego Wierzbowa, w północnej części województwa. Trzy dni wcześniej dokonano tu okrutnego dzieła zniszczenia. Wymordowani zostali wszyscy Polacy, domy i budynki gospodarcze spalono i zrównano z ziemią, nie oszczędzono nawet drzew w sadach. Wysłannicy dowiedzieli się, że mord jest dziełem bojówki Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Armii (w niedalekiej przyszłości Ukraińskiej Powstańczej Armii) dowodzonej przez Tarasa Borowca „Bulbę”. (3) Obraz niewyobrażalnego okrucieństwa ukraińskich bandytów pozostał w pamięci Władysława do dziś.

W lipcu 1944 roku historia zatacza koło. Do Stanisławowa ponownie wkracza sowiecka armia. Aby uniknąć poboru do Armii Czerwonej, Władysław przedziera się do Lublina. Na podstawie Książeczki Wojskowej z 1939 roku i po złożeniu stosownego egzaminu, w stopniu kaprała zostaje wcielony do Batalionu Ochrony Sztabu II Armii Ludowego Wojska Polskiego. W październiku tegoż roku po ukończeniu Szkoły Oficerskiej, już jako podporucznik otrzymuje przydział do 27. Pułku Piechoty w X Dywizji Piechoty II Armii LWP.

Szlak wojenny rozpoczyna 27 marca 1945 roku w Lubaniu. Uczestniczy w forsowaniu Nysy Łużyckiej, następnie Białej i Czarnej Szprewy. W trakcie walk, w Boxbergu odnosi ranę w głowę (do dziś ma jej ślady). Po opuszczeniu szpitala, z dowodzonym przez siebie batalionem toczy zwycięskie walki w Bischosferde

i Hilschferde. W kwietniu X Dywizja zostaje wycofana z głównego kierunku natarcia na Berlin i skierowana na południe by wziąć udział w operacji zdobycia Pragi i w pościgu za uciekającymi na Zachód oddziałami niemieckimi, wśród nich z kolaborującymi z Niemcami sowieckimi żołnierzami dowodzonymi przez Andrieja Własowa. (4)

Zakończenie wojny zastaje Władysława w Melniku nad Łabą. II Armia LWP zostaje rozformowana. X Dywizja otrzymuje zadanie ochrony południowej granicy kraju. Na miejsce stacjonowania 27. Pułku Piechoty wyznaczono Szklarską Porębę, następnie, kolejno Lewin Kłodzki i Duszniki. Obok zadania ochrony granic Władysławowi Gawdynowi powierzono obowiązki pełnomocnika do spraw zabezpieczenia mienia polonijowego. Było to niezwykle trudne zadanie. W powojennym chaosie, żołnierze sowieccy traktowali te ziemie jako zdobycz wojenną, mnożyły się z ich strony grabieże, napady, gwałty. Protesty ze strony pełnomocnika nie znajdowały posłuchu w miejscowych komendach Armii Czerwonej. W Szczytnie, w trakcie obrony polskich mieszkańców i ich dobytku, dochodzi do wymiany ognia, ginie jeden z żołdaków sowieckich. Władysław Gawdyn zostaje aresztowany. Dywizyjny Sąd Wojenny w Kłodzku, pod przewodnictwem oficera sowieckiego, praktycznie bez śledztwa wydaje wyrok: kara śmierci. Osadzony w kłodzkiej twierdzy, przez dwa tygodnie czeka na wykonanie wyroku, jednakże w wyniku starań polskiego dowództwa wyrok zostaje zamieniony, na dziesięcioletnie więzienie. Z twierdzy trafia do kłodzkiego więzienia. Tam pomaga w zorganizowaniu ucieczki kilkudziesięcioosobowej grupy żołnierzy Stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Grupie udało się przez Czechosłowację przebić do Austrii. Podejrzany o sprawcze pomocnictwo w ucieczce, zostaje przetrzucony do więzienia w Strzelcach Opolskich a po pewnym czasie do Raciborza. Stamtąd, w wyniku powszechnej amnestii, w 1950 roku wychodzi na wolność.

Przyjeżdża do Opolą, w którym po ekspatriacji ze Stanisławowa osiedlili się jego rodzice. Ma ogromne trudności ze znalezieniem jakiegokolwiek pracy. Przed więźniami politycznymi zamykają się bowiem wszystkie drzwi. Dopiero w 1951 roku, dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Opolu, przed wojną jeden z budowniczych Gdyni, Antoni Kolejewski, nie tylko zatrudnia Władysława, ale otacza go serdeczną opieką. Pomaga w ukończeniu Technikum Mechanicznego w Gliwicach, bo w Opolu odmówiono mu zapisu do szkoły.

Po zdobyciu dyplomu, nadal systematycznie doskonalili swoje zawodowe kwalifikacje. Kończy m.in. Studium Budowy Mostów, kurs kierowników zaplecza technicznego, zdobywa uprawnienia wykonawcze, niezbędne do sprawowania nadzoru technicznego w przedsiębiorstwach budowlanych. Pod kierunkiem dyrektora Antoniego Kolejewskiego przepracował 20 lat na kierowniczych stanowiskach.

W 1970 roku został kierownikiem Bazy Transportowo – Sprzętowej w Zjednoczeniu Budownictwa Rolniczego w Opolu. W latach 1972 – 1974 był zastępcą kierownika gospodarki samochodowej w Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłu Lekkiego w Opolu. W 1974 roku od podstaw stworzył Bazę Mechaniczną w Przedsiębiorstwie Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Opolu. Bazą kierował do przejścia na emeryturę w 1980 roku. Wielokrotnie nagradzany za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej, w szczególności za wdrożenie w życie wielu pomysłów racjonalizatorskich, przynoszących znaczne oszczędności w kierowanych przez niego przedsiębiorstwach.

Umiejętnie łączył pracę zawodową z aktywną działalnością społeczną. Przez wiele lat był kierownikiem Sekcji Pływackiej OKS „Odra” Opole, zdobył uprawnienia sędziego sportu pływackiego. Wspólnie z innym zasłużonym działaczem i organizatorem sportowym Ernestem Żołędziwskim doprowadził do budowy sztucznego lodowiska w Opolu. (5) Dokumentację niezbędną do wykonania projektu technicznego obiektu, pozyskaną od przyjaciół z Opawy, wspólnie przemycili przez granicę. Była to wielce ryzykowna operacja.

Bezpośrednio po przejściu na emeryturę dynamicznie włączył się w działalność organizacji kombatanckich. W 1978 roku Garnizonowa Komisja Lekarska w Opolu uznała inwalidztwo wojenne Władysława Gawdyna, wszedł w skład Zarządu Opolskiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Opolu. Od 1980 roku do chwili obecnej jest prezesem Oddziału, jednocześnie członkiem Zarządu Głównego ZIW w Warszawie. Aktywnie współpracuje z innymi organizacjami zrzeszającymi dawnych żołnierzy Armii Krajowej i Wojska Polskiego. Jest częstym gościem uczniów opolskich szkół. Zawsze starannie przygotowany jest znakomitym nauczycielem najnowszej historii Polski, historii, którą sam współtworzył. Jest autorem wspomnień „Orle Pokucie”, na razie pozostających w rękopisie.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i w działalności społecznej otrzymał liczne odznaczenia i wyróżnienia, wśród nich m. in.: Krzyż Komandorski OOP,

Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Walecznych, Czeski Krzyż Walecznych, Krzyż Pamięci Września 1939 (Londyn), Krzyż II Obrony Lwowa, Krzyż „Semper Fidelis”, posiada również odznaki Zasłużonego dla Opolszczyzny i Zasłużonego dla Miasta Opola, a także szereg odznak brązowych, regionalnych i sportowych.

Wychowany w kresowej rodzinie o wieloletnich wielkich, patriotycznych tradycjach, z pokolenia „Kolumbów”, których młodość, najpiękniejsze lata życia przypadły na czas okrutnej II wojny światowej i ponure lata powojenne, wcześniej musiał podejmować trudne decyzje, kiedy jeden nie do końca przemyślany krok, jedno nieprzemyślane słowo mogły przynieść nieobliczalne następstwa. Przez całe swoje życie miał w pamięci obraz i atmosferę ciepłego, serdecznego domu ro-

dzinnego, w którym słowa Ojczyzna i Polska traktowane były jak wartości święte. Swoim życiem, swoją postawą dowiódł, że wartościom tym pozostawał wierny zawsze, bez względu na towarzyszące okoliczności.

(1). Marian Porwitt. Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku. Warszawa 1983 „Czytelnik”. Tom I. Str.231.

(2). Marian Porwitt. Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku. Warszawa 1983 „Czytelnik”. Tom III. Str. 25.

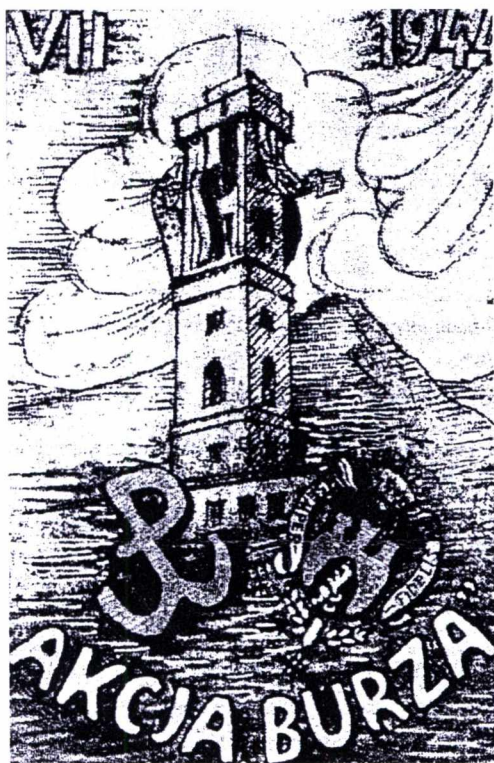
(3). Grzegorz Motyka. Tak było w Bieszczadach. Warszawa 1989 OW „Volumen”. Str. 146.

(4). Encyklopedia II wojny światowej. Warszawa 1975 Wydawnictwo MON. Str. 41.

(5). Juliusz Stecki. Opolski przewodnik sportowy. Opole 1977 Wojewódzka Federacja Sportu. Str. 61.

70. rocznica Akcji „Burza” we Lwowie

RYSZARD ORZECZOWSKI



Rys. Franciszek Maurer

23 lipca 1944 r. ppor. Stanisław Datka pseudonim „Rybak” otrzymał rozkaz opanowania Rynku i zawieszenia flag alianckich na wieży Lwowskiego Ratusza. Dokonał tego pluton pchor. Stanisława Ropuszyńskiego - redaktora tajnego pisma „Na Straży Grodów Czerwieńskich”. Żołnierzami tego plutonu

byli między innymi współredaktor i autor szaty graficznej tego pisma Franciszek Maurer pseudonim „Zyndram” i kolporterzy tego pisma Franciszek Orzechowski pseudonimy: „Oksza” i „Grzesio” oraz Ryszard Orzechowski pseudonim „Jan”.

Flagi o rozmiarach około 6 m długości każda zostały zawieszane na rozkaz dowódcy plutonu Stanisława Ropuszyńskiego przez Franciszka Maurera ps. „Zyndram” i Ryszarda Orzechowskiego ps. „Jan”.

Tak opisał to historyczne wydarzenie w swoich wspomnieniach Franciszek Maurer:

„My, żołnierze AK byliśmy pierwsi, którzy zajęliśmy Ratusz i dostaliśmy się do wnętrza przez wybity dolny filig bramy wejściowej .

Rozwiesiliśmy na Ratuszu z czterech stron flagi czterech aliantów: Polski, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Związku Radzieckiego. Od strony Wysokiego Zamku umieściliśmy flagę ZSRR co rozwścieczyło snajperów ukraińskich będących na służbie niemieckiej, którzy coraz silniej nas ostrzeliwali. Od frontu zawisła flaga Polska, od wschodu flaga Stanów Zjednoczonych, a od zachodu flaga Anglii. Flagi zostały zamontowane do żelaznej bariery i luźno zwisały ku dołowi, powiewając na wietrze”.

Ten dzień będę pamiętał do końca życia.

Przed Ratuszem zgromadziła się ludność, która oklaskami wyrażała swoją radość, mówiąc **„Lwów jest na zawsze Polski”**.

V Opolskie Dni Kresowe

Czerwiec 2014

JERZY DUDA

„...Kiedy 23 kwietnia 1945 roku pociąg z Barszczowic zatrzymał się na stacji w Opolu, chyba nikt z jadących nie przypuszczał, że nazwa miasta oddalonego o 600 km od ich małej Ojczyzny zdola zapaść w pamięci...”

(Józef Kleszcz „Nasz Grodziec”)

Głównymi bohaterami tegorocznych, piątych już Opolskich Dni Kresowych byli mieszkańcy podopolskiej wsi Grodziec, ekspatrianci z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, wcześniej mieszkańcy Biłki Szlacheckiej i Biłki Królewskiej, miejscowości powiatu opolskiego, którzy w 1945 roku swoje, nowe miejsce do życia znaleźli właśnie tutaj, na Śląsku Opolskim, w Grodźcu. W świetle dostępnych danych, do Grodźca przybyło 190 rodzin kresowych, najwięcej bo aż 160 z Biłki Szlacheckiej. (1)

Grodziec, położony przy szosie łączącej Opole z Częstochową, jest jedną z kilkunastu typowych dla Śląska Opolskiego osad fryderycjańskich. W drugiej połowie XVIII wieku wioski te, w ramach kolonizacji wschodnich rubieży swojego państwa zakładał król pruski Fryderyk Wielki. (2)

W neogotyckim kościele, pochodzącym z XIX wieku umieszczono w ołtarzu głównym przywieziony z Biłki Szlacheckiej Obraz Matki Boskiej, który w 1940 roku, zesłani na Syberię mieszkańcy zabrali ze sobą, a wracając do Polski nie wypuścili Obrazu z rąk i przywedrował z nimi tutaj. Dzięki staraniom wieloletniego proboszcza parafii, Sybiraka ks. Edmunda Cisaka, od 1988 roku krajowego kapelana Sybiraków, Obraz Matki Boskiej z Biłki Szlacheckiej stał się świętym Obrazem wszystkich Sybiraków, i tych żyjących w Polsce, i tych rozsianych po całym świecie. Z Grodźca, już od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, od czasu reaktywowania Związku Sybiraków w Polsce wyruszają, w pierwszej dekadzie maja doroczne pielgrzymki syberyjskich zesłańców, pątniczy szlak wiedzie stąd na Jasną Górę do Częstochowy. (3)

Od wielu lat w miejscowości tej prężnie działa Stowarzyszenie „Nasz Grodziec”, kultywujące kresowe tradycje, gromadzące pamiątki z rodzinnych stron, a jednocześnie podejmujące różnorodne działania na rzecz integracji miejscowej społeczności. Stowarzyszenie, wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im.

Emanuela Smolki, kierowaną przez Tadeusza Chrobaka wielkiego przyjaciela działających na Opolszczyźnie organizacji kresowych przygotowało wystawę „Kresowianie na Opolszczyźnie”.

Prezentacja podzielona została na trzy wzajemnie przenikające się części: „Przesiedlenie”, „Dom przodków” i „Opolszczyzna”. Całość stanowi przemyślany, logiczny układ. Dobór materiałów ikonograficznych i materialnych umożliwił prześledzenie wieloletniego, skomplikowanego procesu zakorzeniania Kresowian w nowym miejscu zamieszkania. Większość ekspatriantów żarliwie wierzyła, że tylko kwestią czasu jest powrót tam, gdzie pozostał rodzinny dom, przez tyle lat wydeptywane drogi i dróżki i niezapomniane obrazy ukochanej ziemi. Wierzono, że z chwilą, gdy przez Kresy przewali się front, przejdą okrutni okupanci Niemcy i Sowietów, będzie można powrócić i od nowa odbudować życie. Mijały jednak miesiące, lata a nadzieja na powrót okazała się mrzonką i złudą. Nadzieję zastępowała coraz bardziej przejmująca tęsknota. Trzeba było w końcu pogodzić się z myślą, że powrotu nie będzie, ale jednocześnie nie wolno zapomnieć o ziemi przodków, o ojczystym domu. I kiedy tylko nastała wolna Polska, na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku, masowo zaczęły powstawać organizacje, stowarzyszenia, koła miłośników. Wokół nich gromadzili się ludzie, manifestujący swoją miłość, a tym samym przynależność do określonej miejscowości i po dawnemu nazwanej ziemi. W tej atmosferze wielkiego, społecznego ruchu powstało Stowarzyszenie „Nasz Grodziec”.

Do opracowania pierwszej części ekspozycji „Przesiedlenie” wykorzystano tekst „Ewakuacja 1945. Doniesienia z etapów” zamieszczony w czwartym, z 1998 roku numerze „Karty”. (4) Prezentowane w tej publikacji materiały zostały zebrane w ramach projektu badawczego dokumentującego losy Niemców w Polsce w latach 1945 – 1950. W trakcie archiwalnej kwerendy znaleziono wiele dokumentów odnoszących się do losu Polaków, którzy po zakończeniu II wojny światowej zostali siłą zmuszeni do opuszczenia swoich „małych ojczyzn”. Dramatyczne wydarzenia towarzyszyły Kresowianom „podróżującym” z ziemi ojczystej w nieznaną. O warunkach towarzyszących tym transportom napisał w swoim raporcie 18 lipca 1945 roku kierownik

Oddziału Polityczno-Wychowawczego Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach:

„...Przejazd trasą Katowice – Opole, wieczorem inspekcja punktu etapowego w Opolu. W pierwszym rzędzie udano się trasą kolejową Opole – Wrocław, gdzie stwierdzono cały szereg rodzin repatrianckich rozłożonych po obu stronach torów. Rodziny te od trzech tygodni i więcej pozbawione środków żywnościowych, opieki sanitarnej, ludzone obietnicami wyjazdu «już jutro lub za parę dni», pozostają w warunkach urągających najprymitywniejszym pojęciom bytowania ludzkiego. Koczowiska repatrianckie przedstawiają jeden obraz nędzy i rozpacz. Takiemu samemu losowi podlega inwentarz żywy. Tysiące much żeruje na resztkach jedzenia, na pobliskich gnojowiskach, powodując niesamowicie makabryczny obraz. Rodziny repatrianckie, którym udało się ulokować w niektórych wsiach, są przez czynniki sowieckie niejednokrotnie usuwane z mieszkań na rzecz Niemców...”

A oto inna informacja:

„...Kobiety polskie narażone są na stałe niebezpieczeństwo gwałtów ze strony żołnierzy Armii Czerwonej. Dowództwa, a specjalnie komendanci wojenni zajmują wcale niedwuznaczne stanowisko w tej sprawie, twierdzą, że żołnierze ich są już bardzo dawno bez rodzin, a z braku Niemek – Polki powinny zadowalać ich potrzeby. Dość często mają miejsce rabunki, dokonywane na ludności polskiej przez czerwonoarmistów. Podobne rzeczy nie grożą zupełnie Niemcom, gdyż chronią ich specjalne instrukcje, mówiące o względnym i poprawnym obchodzeniu się z nimi. O Polakach nie jest nic powiedziane...”

Brak było jednego, prężnego ośrodka decyzyjnego, który byłby w stanie kierować tą biblijną wręcz wędrówką Kresowian. Mnożyły się bolesne zdarzenia, oto przykład:

„...Transport 2000 wykwalifikowanych robotników ze Lwowa (skład lwowskiej elektrowni, gazowni, zakładów wodociągowych itp.) szedł z Katowic do Wrocławia od dnia 28 listopada do dnia 8 grudnia 1945 roku, mimo że oba punkty, podobnie jak punkt w Opolu wiedziały o tym transporcie – nikt nie uważał za odpowiednie przyspieszyć transportu...”

Znakomitym komentarzem, ilustrującym warunki towarzyszące exodusowi Kresowian są oryginalne zdjęcia, wielce dla Opola zasłużonego artysty fotografa Stanisława Bobera rodem ze Stanisławowa. Był on prawdziwym, rzetelnym kronikarzem podróży. Wykonane przez niego zdjęcia, szczególnie te z punktu etapowego w Katowicach – Ligocie mają dzisiaj bezcenną wartość artystyczną i historyczną.

Mieszkańcy Grodzca zgromadzili wiele pamiątek z Biłki Szlacheckiej, przede wszystkim zdjęć rejestrujących ważne dla kresowej społeczności wydarzenia takie jak I Komunia Święta, wesela, pogrzeby. A zatem odtwarzające to wszystko co stanowiło treść i sens ówczesnego, codziennego, ludzkiego bytowania, i co dziś stało się świętym przesłaniem przodków, adresowanym do kolejnego już pokolenia. Jest także wiele zdjęć grupowych, a na nich rodziny m. in. Sękowskich, Kasperskich, Morcinków, Jastrząbków. Warto wspomnieć, że proboszczem parafii w Biłce Szlacheckiej był ks. Wincenty Urban, po II wojnie światowej biskup Diecezji Wrocławskiej.

Na część poświęconą współczesnym czasom mieszkańców Grodzca składają się materiały ikonograficzne. Największe zainteresowanie wzbudzają, mające dziś wartość historyczną, autentyczne dokumenty z pierwszych, powojennych lat. Wśród nich m.in. „Wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej (rolnej) na Ziemiach Odzyskanych”, „Arkusze ewidencyjne mienia opuszczonego i porzuconego, polniemieckiego”, „Orzeczenie o wykonaniu aktu nadania” itp.

Wernisaż wystawy, w którym bardzo licznie uczestniczyli członkowie kresowych organizacji i stowarzyszeń uświetnił występ żeńskiego, ludowego chóru z Grodzca. Z kolei na tradycyjnej „Biesiadzie Kresowej” w ogrodach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wystąpił niezwykle gorąco oklaskiwany zespół kapeli „Lwowska Fala” ze Lwowa.

Doroczne Opolskie Dni Kresowe, na stałe weszły do programu kulturalnego miasta, a o ich znaczeniu świadczy niezmiennie liczny udział dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich z całej Opolszczyzny i mieszkańców Opola. Organizatorów cieszy szczególnie udział młodych ludzi w imprezach prezentujących wielkie dziedzictwo Kresów. Budzi to nadzieję, że pamięć o wielkości i znaczeniu ziem kresowych w dziejach naszego narodu, o pozostawionych tam miastach, staje się świętą wartością, która będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie.

(1). Elżbieta Dworzak, Małgorzata Goc. *Pochodzenie terytorialne ludności napływowej i geografia powojennych osiedleń na wsi opolskiej*. Opole 2011 Muzeum Śląska Opolskiego. Str. 386.

(2). *Wielka Encyklopedia Powszechna*. Warszawa 2002 Wydawnictwo Naukowe PWN. Tom IX. Str. 408.

(3). Ks. Edmund Cisak. *Sanktuarium Maryjne w Grodzcu k/Opola*. Grodziec 1993. str.5.

(4). *Ewakuacja 1945. Doniesienia z etapów*. Karta nr 28 z 1998 roku. Str. 69 – 99.

Gdy Lwów był w Związku Radzieckim

ANDRZEJ W. KACZOROWSKI

Na mocy układu w Jałcie przedwojenna Rzeczpospolita traciła jedną trzecią swego terytorium. Tysiące mieszkańców Kresów zmuszono do opuszczenia ojczyźnych stron. Exodus ten nowe narzucone władze kraju pozostającego po wojnie pod dominacją sowiecką nazwały fałszywie „repatriacją”. W obowiązujących w Polsce Ludowej dowodach osobistych jako miejsce urodzenia wypędzonych z polskiego Lwowa wpisano „Lwów (Związek Radziecki/ZSRR)”. Witold Szolginia (1923–1996) nigdy się z tym nie pogodził.

Nie czekając na bombę atomową („Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa...”), władze pojałtańskiej Polski starały się zatrzeć przeszłość miasta i wyeliminować Lwów z polskiej historii i kultury. W wykazie książek podlegających w 1951 r. niezwłocznemu wycofaniu z bibliotek umieszczono kilkadziesiąt pozycji o tematyce lwowskiej i kresowej. Na komunikacyjnym indeksie znalazły się m.in. przedwojenne książki Kornela Makuszyńskiego, a także liczne publikacje o obronie Lwowa w 1918 r. i o Orłętach Lwowskich. Jeszcze w 1981 r. Apoloniusz Zawilski pisząc o Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie nie wspomniał, że prochy Nieznanego Żołnierza przywieziono w 1925 r. do stolicy z pobojozwoiska lwowskiego.

Zapis Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk eliminował z mediów pozostającego od wojny na emigracji w Londynie najwybitniejszego piewę Lwowa Mariana Hemara. Ścisłe reglamentowano materiały prasowe o Lwowie. Na przykład reportaż ze Lwowa, którego byłem współautorem, napisany w 1980 r. dla „Słowa Powszechnego”, został opublikowany w niezmięnionej formie dopiero w 1988 w „Kierunkach”. Podobnie wyglądała twórczość literacka o tematyce lwowskiej. W całym okresie PRL ukazało się zaledwie kilka takich utworów. Najbardziej znane były opowiadania Jana Parandowskiego „Zegar słoneczny”, często wznawiano też jego przedwojenną powieść „Niebo w płomieniach”. Do swoich lwowskich korzeni sięgnął także Stanisław Lem w opowieści autobiograficznej „Wysoki Zamek”.

Debiut literacki Witolda Szolginia (z wykształcenia architekta) nastąpił w 1971 r. Maszynopis opowieści o „Domu pod żelaznym lwem” odrzuciły cztery wydawnictwa. Dopiero Janina Kolendo – niewątpliwie wykorzystując krótki okres liberalizacji cenzury w pierwszych latach władzy Gierka – doprowadziła do opublikowania książki w Instytucie Wydawniczym PAX. Lwów przypominał nie tylko tytułowy lw. W nocy o autorze informowano, że urodził się we Lwowie w 1923 r. i studiował na Politechnice Lwowskiej i Krakowskiej, zaś książka zawiera wspomnienia z lat dzieciństwa i lat młodzieńczych. Wprawdzie nigdzie na prawie 300 stronach nie pada w niej nazwa miasta, jednak już w pierwszym rozdziale pojawia się charakterystyczne słownictwo: *batiar*, *cwajer*, *ślipunder*. Otwierając książkę, tytułowe opowiadanie usiane jest rodzynekami *bałaku* – miejskiej gwary lwowskiej. Czytelnik poznaje bogaty alfabet ulicznego słownictwa łyczakowskiego, do którego autor dołącza również liczne komunikaty topograficzne z siecią nazw lwowskich dzielnic, ulic, kamienic, placów, parków, kościołów, kaplic, pomników, cukierni, księgarni, kawiarni, restauracji, sklepów, szkół i innych obiektów. Trudno się dziwić, że wśród lwowian książka wywołała ogromne poruszenie, a cały nakład (10 tys. egz.) rozszedł się błyskawicznie mimo braku recenzji w prasie. Z pierwotnego tekstu wypadł w druku cały rozdział o narodzie wybranym, natomiast druga poważna ingerencja dotyczyła ostatniego rozdziału książki opowiadającego o wrześniu 1939 r., z którego cenzura państwowa usunęła wszystkie fragmenty o wejściu wojsk sowieckich do Lwowa. I te fragmenty, i opowieść o lwowskich Żydach autor przywrócił w drugim wydaniu z 1989 r.

Swą twórczość lwowską Szolginia rozpoczynał już w połowie lat pięćdziesiątych XX w. od poezji. Ułożony w ojczyźnym *bałaku* pełen tęsknoty za rodzinnym miastem pierwszy wiersz pt. „Wigilia” otworzył cykl poetycki pt. „Krajubrazy syrdeczny”, potem powstały następne. Pisane zrazu do szuflady, wkrótce zaczęły krążyć w odpisach po kraju i świecie. Każdy kolejny wiersz podpisany imieniem i nazwiskiem autora lub pseudonimem

„Tolu z Łyczakowa”, często z dowcipnym rysunkiem, trafiał bowiem w kopiach do grona przyjaciół i kolegów, by na zasadzie „łańcuszka św. Antoniego” wędrować dalej, poza wszelką cenzurą, w obiegu prywatnym. W podobny sposób rozpowszechniał także swoją lwowską twórczość graficzną: każdego roku rozsyłał z życzeniami do zaprzyjaźnionych lwowiaków sto kilkadziesiąt własnoręcznie wykonanych świątecznych kart pocztowych ilustrowanych fragmentami miasta. Kart tych w zasadzie nie reprodukowano, w przeciwieństwie do wierszy, które zdobywały kolejnych czytelników. Okazją do prezentacji rozmaitej twórczości o Lwowie były także spotkania towarzyskie, m.in. nieformalnego Koła Literacko-Artystycznego zbierającego się w warszawskim mieszkaniu Szolginistów, oraz zjazdy koleżeńskie i środowiskowe. Tymczasem przepisywane i przekazywane z rąk do rąk bałakowe wiersze żyły własnym życiem. Niekiedy wracały do autora w zmienionej postaci: skrócone, rozbudowane, okaleczone, tłumaczone na język literacki (!), bezceremonialnie zawłaszczane, podpisane nieznanymi nazwiskami i pseudonimami.

Witold Szolginia był wielkim miłośnikiem mowy lwowskiej ulicy. Bałakowi poświęcił nie tylko swój najdłuższy, ponad 60-zwrotkowy wiersz z inwokacją „O, mowu rudzinna, o bałaku lwowski...”, z batiarskim humorem objaśniony specjalnymi rysunkami. Przez długie lata układał i sukcesywnie uzupełniał słownik terminów gwarowych, gromadząc około 700 haseł. Zbiór ten wraz z poezją bałakową ofiarował prof. Zofii Kurzowej, która w swej pracy o polszczyźnie przedwojennej Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich cytowała Szolginię 240 razy (!). Mimo że publikacja ta miała charakter naukowy, ukazała się w nakładzie 10 tys. egz. Tytuł został wybity na okładce, która otrzymała barwy lwowskie (czerwono-niebieskie), co było precedensem. Nota o autorce informowała, że jest „urodzoną lwowianką” i jako profesor językoznawstwa zajmowała się badaniem języka polskiego Kresów i Lwowa. Wydana w stanie wojennym książka szybko zniknęła z półek księgarskich. Dzieło Zofii Kurzowej było kolejną kroplą, która drążyła skałę cenzury. W 1985 r. ukazało się drugie, rozszerzone wydanie (o nakładzie 20 tys. egz.), w którym Szolginia był cytowany 316 razy.

Nowe możliwości przełamania monopolu państwa na druk i rozpowszechnianie prasy i książek stworzyło powstanie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. drugiego obiegu wydawniczego. Bezdebitowe publikacje o tematyce lwowskiej stanowiły jednak tylko margines produkcji wydawnictw niezależnych – ogółem zaledwie około 30 różnego rodzaju książek i broszur, które miały bardzo ograniczony odbiór społeczny. Przeważały rozmaite przedruki literatury emigracyjnej oraz wspomnień i opracowań historycznych. Wydano też parę książek, które w 1951 r. zostały wycofane z bibliotek. Autorzy krajowi z reguły kryli się pod pseudonimami. Zaledwie jedna publikacja ukazała się przed sierpniem 1980 r., tylko kilka w okresie pierwszej „Solidarności” (dotyczyły obrony Lwowa i walk o miasto w latach 1918–1920). Niewątpliwie najwartościowszą lwowską inicjatywą wydawniczą w drugim obiegu była nawiązująca do przedwojennej „Biblioteki Lwowskiej” nowa seria książek pod tym samym tytułem sygnowanych przez podziemną Oficynę Wydawniczą „Pokolenie”. Jej autorką była Danuta B. Łomaczewska występująca pod pseudonimem Jerzy Wereszyca, a konsultantem historycznym Artur Leinwand.

Autorem drugiego obiegu był również Witold Szolginia. Jego bałakowe wiersze od kilkunastu już lat krążyły w obiegu środowiskowym, kolportowane kanałami prywatnymi. Dotarły nawet do Londynu, kilka utworów opublikowano w londyńskim Biuletynie Koła Lwowian, które zamierzało wydać tomik poezji lwowskiej „autora z Kraju”. Odkryte ostatnio w archiwum IPN dokumenty wykazują duże zainteresowanie SB tą twórczością i osobą autora, którego poddano w latach 1973–1976 bardzo szerokiej inwigilacji (sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Lwowiak”).

Plik odpisów tej poezji trafił w 1986 r. do Waldemara Markowskiego, ciężko chorego pacjenta szpitala we Wrocławiu, pochodzącego ze Lwowa przedsiębiorcy budowlanego z Bytomia. Urzeczony ich urodą, co miało się przyczynić do poprawy stanu zdrowia, nawiązał kontakt z autorem, któremu w dowód wdzięczności zaproponował wydanie własnym sumptem całej twórczości poetyckiej. Witold Szolginia przekazał mu maszynopis z tekstami i na życzenie sponsora wykonał ilustra-

cje do wierszy. Po kilku miesiącach „Dobrodziej” z Bytomia przywiózł do Warszawy i uroczyście wręczył autorowi swoje dzieło. „Była to setka tomików o mieniących się wielobarwnie okładkach i polśniewających złotem napisów oraz herbu Lwowa na nich. Wspaniała oprawa książeczek była dziełem znakomitego bytomskiego mistrza sztuki introligatorskiej, też oczywiście lwowianina z pochodzenia, pana Waclawa Tomaszewskiego, ongiś z mojego górnego Łyczakowa”. Zbiór 44 wierszy nosił tytuł „Krajubrazy syrdeczny” i podpisany był znanym pseudonimem autora – „Tolu z Łyczakowa”. 140-stronicowy tomik sygnowała fikcyjna Oficyna Lwowska, a wydrukowało „Koło Lwowian – Londyn”. Oczywiście podane miejsce wydania i rok edycji (1984) nie powiadały rzeczywistości.

Drugi zbiór wierszy pt. „Kwiaty lwowskie” – pisanych w literackiej polszczyźnie i nawiązujących do „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima – powstał dużo później niż pierwszy. Również i ten tomik wydał własnym sumptem w nakładzie 100 egzemplarzy Waldemar Markowski. Wprawdzie na stronie tytułowej występował Tolu z Łyczakowa, ale „w związku z ówczesnym niejakim złagodzeniem politycznych i społecznych warunków w Polsce” dalej nastąpiło odtajnienie autora. Na odwrocie strony pojawiło się już imię i nazwisko twórcy oraz informacja: „Wydano 100 egz. na prawach rękopisu w listopadzie 1987 r. Opracowanie graficzne autora”. Standardowa formuła „na prawach rękopisu” pozwalała ominąć przepisy cenzury, ponieważ na podstawie ustawy z 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk „druki na prawach rękopisu w ilości do 100 egzemplarzy” nie podlegały kontroli wstępnej Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk.

Na fali liberalizacji cenzury w PRL wywołanej w dużej mierze przemianami zachodzącymi w Związku Radzieckim po przejęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa („głasność” i „pierestrojka”) doszło do potężnego wyłomu w dotychczasowej oficjalnej polityce historycznej i wydawniczej odnoszącej się do Lwowa i polskich Kresów. Szczególną rolę w tym dziele odegrała znakomita publikacja Stanisława Sławomira Niciei – rocznicowa monografia „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986”; na pierwszym miejscu wśród swoich korespondentów wymienił

on Witolda Szolginie. 30-tysięczny nakład okazał się oczywiście niewystarczający. Album stał się wielkim wydarzeniem dla diaspory lwowskiej i bestsellerem. Wprawdzie Nicieja nie mógł jeszcze napisać wszystkiego o zdewastowanym przez władze sowieckie Cmentarzu Obrońców Lwowa, ale niedługo zaczęła się społeczna odbudowa nekropolii, a w kraju zakładano już Towarzystwo Miłośników Lwowa. Witold Szolginia należał do założycieli warszawskiego oddziału TML. Przy okazji wymiany dowodu osobistego jako jeden z niewielu w PRL zażądał korekty wpisu miejsca urodzenia i w jego nowym dokumencie Lwów figurował już bez dodatku o przynależności do ZSRR.

Agonia PRL i odzyskiwanie przez Polskę suwerenności stworzyło zupełnie nowe możliwości działania na rzecz „tamtego Lwowa”. Jeszcze w ostatnich latach formalnego obowiązywania cenzury w sytuacji zaniku kontroli państwowej nastąpił opóźniony wybuch „kresonostalgii” i postępujący zalew przede wszystkim różnego rodzaju „beletryzacji wspomnieniowych” znajdujących przedłużenie w reportażach podróżniczo-krajoznawczych opisujących dziedzictwo polskich Kresów.

Zjawisko to dotyczyło również Lwowa. W latach 1987–1989 wydano oficjalnie – i to w masowych nakładach – wiele nowych publikacji, w większości zatrzymanych wcześniej przez cenzurę. Ogromny rozwój literatury o tematyce lwowskiej nastąpił w III RP (co najmniej kilkaset nowych książek), w czym miał swój udział Witold Szolginia. W nowych warunkach, „gdy wreszcie szczęła u nas prewencyjna cenzura i objawiła się nam pełna wolność słowa i druku”, mógł się bez żadnych ograniczeń poświęcić misji utrwalania pamięci o polskim Lwowie. Głównym dziełem powstałym w tym okresie był ośmioksiąg „Tamten Lwów”. To kompendium encyklopedycznej wiedzy o Lwowie – zainspirowane rannymi niedzielnymi gawędami o Mieście Zawsze Wiernym pt. „Krajobrazy serdeczne” wygłaszanymi od 1989 aż do śmierci w 1996 r. w Programie III Polskiego Radia – stało się lekturą podstawową dla „dzieci i wnuków pojałtańskich”; od 2010 r. wychodzi w nowym opracowaniu wznowienie „Tamtego Lwowa” (ukazały się już cztery tomy).



**XXV LAT
DZIAŁALNOŚCI
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I
KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOŁECZNY
(1988 – 2013)**

KRÓTKA RELACJA – LUDZIE, WYDARZENIA, AKCJE

Tekst: Alicja Kocan i Joanna Bajtynger
Zdjęcia: Alicja Kocan, Edward Kurkowski,
Stanisław Parille, Włodzimierz Wasyluk i NN



Pomoc na Kresy uhonorowana Złotym Medalem ROPWIM



Pomoc na kresy – zbieranie paczek w siedzibie Oddziału Stołecznego (marzec 1994 r.)



Przewodniczący ROPWiM Władysław Bartoszewski wręcza Prezesowi Ryszardowi Orzechowskiemu Złoty Medal dla Oddziału Stołecznego TMLiKPW - 14.12. 2010

Rok po powstaniu Oddziału Stołecznego TMLiKPW jego Zarząd, kontynuując założenie programowe w części **Pomoc Polakom na Wschodzie**, zorganizował wysyłkę paczek żywnościowych do najbardziej potrzebujących środowisk polskich we Lwowie i na Kresach. Działanie to spotkało się z dużą ofiarnością tak mieszkańców Warszawy jak i instytucji. Na przykład hurtownie żywności przekazywały puszki z konserwami a często we własnym zakresie przygotowywały całe paczki. Poczta Polska a także Warszawski Pułk Samochodowy WP użyczyli środków trans-

portu. Mieszkańcy Warszawy przynosili żywność do siedziby Oddziału Stołecznego. Wszystkie te starania pozwoliły na wysyłkę 2290 paczek w 1990 roku (na Wielkanoc i Boże Narodzenie), a w 1991 roku – 889 paczek na Wielkanoc. Trafiły one do Polaków we Lwowie, Stanisławowie, Stryju, Samborze, Tarnopolu i Krzemieńcu. W kolejnych latach z uwagi na zwiększone wymagania i wprowadzenie przez stronę ukraińską cła przy przewożeniu żywności, postanowiono przekazywać pomoc w postaci pieniędzy, które



Trasa historycznego konwoju na Kresy w 1991 r.



służyły często na opłacenie np. kosztów energii elektrycznej itp. Taką formę pomocy wprowadzono od roku 2000. W ciągu 12 lat (od 2000 roku do 2012) przekazano 83 140 zł. Były to pieniądze pochodzące z wpłat ofiarowanych na cele dobroczynne przez urzędy, wpłat od ludności, a od 2005 roku wpłat 1% od podatku rocznego na rzecz Oddziału Stołecznego TMLiKP-W posiadającego status organizacji pożytku publicznego. Pieniądze te trafiły do Polaków we Lwowie, Mościskach, Stryju, Stanisławowie i Berdyczowie.

W 1980 roku zasługująca na najwyższe uznanie inicjatywa kierownictwa i pracowników bazy polskiego przedsiębiorstwa Energopol we Lwowie spowodowała wstępne uporządkowanie zdewastowanego terenu Cmentarza Obrońców Lwowa. Z terenu cmentarza wyprowadzono zakład kamie-

niarski (katakumby) a cmentarz został ogrodzony. Spontaniczne finansowanie przez władze polskie kosztów procesu renowacji Cmentarza Obrońców Lwowa – pomnika chwały w obronie Ojczyzny, zostało zastąpione nadal kontynuowanym programowym działaniem Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa. Oddział Stołeczny swoim działaniem wspomaga starania ROPWiM przekazując pieniądze z kwest ulicznych. Mając stosowne pozwolenia Oddział Stołeczny TMLiKP-W, jako organizator zbiórki publicznej przekazał w latach 1999 - 2012 kwotę 356 500 złotych.

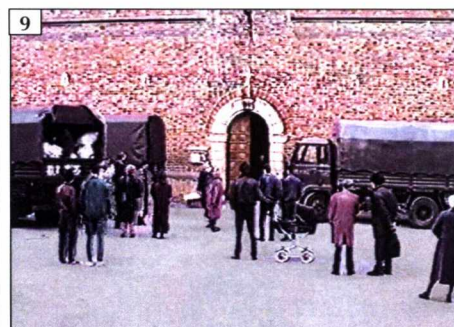
Doceniając to działanie Rada Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa przyznała Oddziałowi Stołecznemu **Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej** za opiekę nad miejscami walki i męczeństwa.

* * *

Z DARAMI NA KRESACH W 1991 r. niepublikowane kadry zapisu wideo VHS

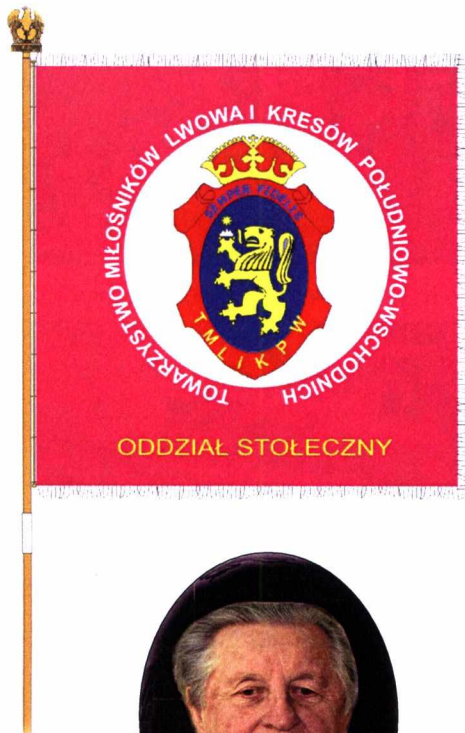
W ramach pomocy Polakom na kresach Oddziały TML w Warszawie, Wrocławiu i Przemyślu zorganizowały w dniach 22.03. – 25.03.1991 r. konwój z paczkami żywnościowymi i darami rzeczowymi (książki, odzież, elektronika). Konwój 6 pojazdów jechał trasą Warszawa – Przemyśl (tu dołączyły ciężarówki z Wrocławia i Przemyśla) – Medyka – Sambor – Drohobycz – Stryj – Stanisławów (nocleg w bazie Energopolu w Bohorodczanach) – Tarnopol – Lwów (nocleg w bazie Energopolu w Zubrzy) – ponownie Lwów – Medyka – Warszawa.





1. i 2. 22.01.1991 r. Przed wyjazdem na Kresy na placu koszar w Warszawie
3. 22.03. 1991 r. Konwój pod Garwolinem – rolnicy blokują drogę
4. 23.03.1991 r. Przekraczamy granicę w Medyce – dalej konwój pilotuje Konsul Krętowski ze Lwowa
5. 23.03.1991 r. Krótki postój „techniczny” konwoju pod Samborem (panie na lewo, panowie na prawo)
6. 23.03.1991 r. Konwój w Samborze
7. 23.03.1991 r. Rozpoczynamy rozładunek w kościele w Stryju
8. 23.03.1991 r. Rozładunek darów w Stryju
9. 23.03.1991 r. Rozładowywanie konwoju z darami w Drohobyczu
10. 23.03.1991 r. Po rozładowaniu darów przed kościołem w Drohobyczu
11. 23.03.1991 r. Po rozładunku darów w Stanisławowie (już noc)
12. 24.03.1991 r. Msza św. w kościele w Stanisławowie (ingres biskupa pomocniczego Lwowa Marcjana Trofimiaka)
13. 24.03.1991 r. Rozładunek paczek pod Domem Kultury w Tarnopolu
14. 24.03.1991 r. Spotkanie z Konsulem, dyr. Bobrowskim i biskupem Trofimiakiem w Konsulacie we Lwowie
15. 24.03.1991 r. Spotkanie w Konsulacie we Lwowie
16. 25.03.1991 r. Po noclegu w bazie Energopolu w Zubrzy wyjazd do Lwowa
17. 25.03.1991 r. Pożegnanie z lwowskimi przyjaciółmi przed Konsulatem we Lwowie

Sztandar Oddziału Stołecznego



*Prezes OS TMLiKP-W
Ryszard Orzechowski*



*Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej poczet
sztandarowy*



*Edward Kurkowski
członek TMLiKP-W*



Chrzestni Sztandaru

Danuta Szydłowska i prof. Stanisław Nicieja

Uroczyste poświęcenie sztandaru Oddziału Stołecznego TMLiKP-W odbyło się 12 grudnia 2008 roku w Bazylice św. Krzyża w Warszawie

Pomysłodawca i inicjator sztandaru oraz jego główny fundator prezes Oddziału Stołecznego
Ryszard Orzechowski

Projektant sztandaru – art. plast.
Edward Kurkowski

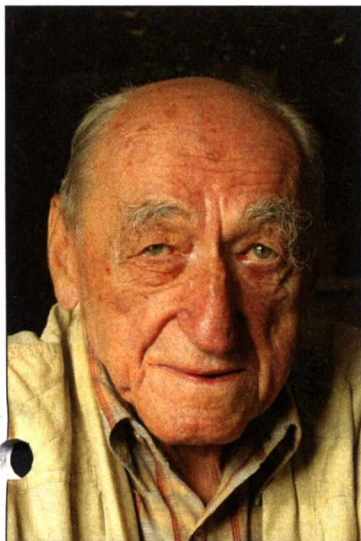
Haft wykonała **Anna Staniszevska** – twórczyni ludowa z Firmy Rękodzieło Ludowe i Artystyczne w Łowiczu



Ryszard Orzechowski i jego dzieło w Domu Polonii

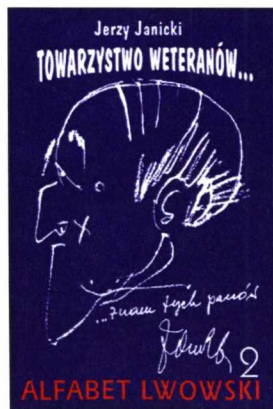
Wspaniali warszawscy Kresowiacy

JERZY JANICKI

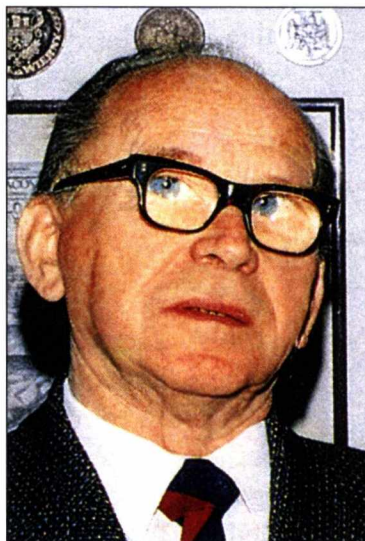


Jerzy Janicki był założycielem i pierwszym prezesem Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Pisarz, scenarzysta, prozaik, reportażysta, dziennikarz a przede wszystkim piewca przedwojennego Lwowa. Miastu temu poświęcił wiele wspaniałych książek: *Cały Lwów na mój głów*, *Towa-*

rzystwo Weteranów, *A do Lwowa daleko aż strach*. *Ni ma jak Lwów*, *Czkawka*, *Kluczyk Yale*, *Krakidały* oraz filmów: *Tońko, czyli ballada o ostatnim baltiarze*, *Lwów tam i u mnie*, *Kwadrans z Hemarem*, *Lwów lata trzydzieste*, *Opowieści Cmentarza Łyczakowskiego*. Twórca cyklu telewizyjnego *Podróże Na Kresy* oraz *Salon lwowski*. Z Jego twórczości emanuje wielka miłość do Kresów i Lwowa oraz ludzi, którzy tworzyli ich kulturę. Realizował filmy dokumentalne. Jedną z bohaterek filmu *Pojechaliśmy Do Lwowa* była Włada Majewska gwiazda radia lwowskiego, która po wojnie z grupą Wesołej Lwowskiej Fali osiadła w Anglii i występowała w kabarecie Mariana Hemara. Film ten to wędrówki śladami jej młodości i życia Mariana Hemara we Lwowie. Obok starego można w nim zobaczyć też dzisiejszy Lwów. Filmy Jerzego Janickiego często emitowane były w TV w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

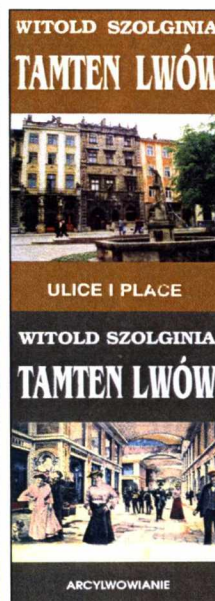


WITOLD SZOLGINIA

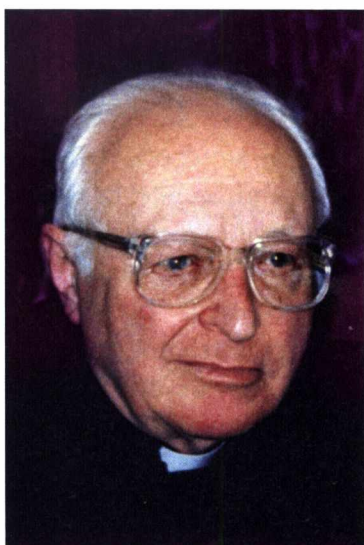


Witold Szolginia niestrudzony lwowianin, architekt, pisarz, poeta, grafik. Autor wielu prac dotyczących planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów w czasopiśmie i pogadankach radiowych. Autor książek, wierszy i rysunków o tematyce

lwowskiej. Jego książki to: *Dom pod żelaznym lwem* (1971), - zbeletryzowane wspomnienia obejmujące lata 1929 – 1939, zbiory wierszy *Krajubrazy serdeczny* (1966) i *Kwiaty lwowskie* (1987), *Historiografia urbanistyki i architektury dawnego Lwowa* (1989), *Najstarsze widoki Lwowa* (1991), *Pudełko lwowskich wspomnień pełne* (1994). Autor niezapomnianych gawęd radiowych o starym Lwowie. W latach 1989 – 1996 w Programie III Polskiego Radia wygłaszał co tydzień gawędy pt. *Krajobrazy serdeczne*. Z tego cyklu zrodził się pomysł na ośmioksiąg *Tamten Lwów* (1992-1997).



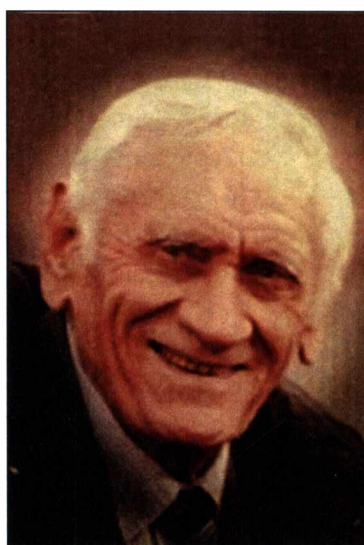
JANUSZ POPŁAWSKI



Urodził się na Wołyniu, szkoły ukończył we Lwowie, seminarium duchowne w Lublinie a studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1948 r. Od 1985r. na emeryturze zamieszkał w Laskach. Po powstaniu Towarzystwa Miłośników Lwowa

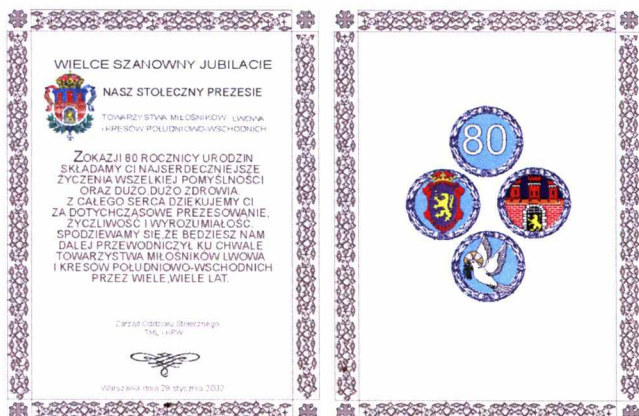
został kapelanem Oddziału Stołecznego i kolejno całego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wybrany prezesem Oddziału Stołecznego wkrótce został członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa. Czynił posługi kapłańskie w Warszawie i w kraju. W Archidiecezji Lwowskiej odwiedzał parafie i kościoły, zanosił tam słowo Boże i słowo polskie. Odprawiał Msze św. w czasie najważniejszych uroczystości związanych z Towarzystwem i Kresami – wygłaszał bardzo piękne kazania. Był wielkim autorytetem i Opiekunem Duchowym dla wielu z nas. W rozmowach częstokroć wyrażał swoją tęsknotę za krajobrazem podolskim, za Lwowem – tęsknotę za bezpowrotnie utraconą krainą lat młodości. Dał temu wyraz jako bohater odcinka telewizyjnego emitowanego w serii *Salon lwowski* w reżyserii Jerzego Janickiego. W styczniu 2002 r. ukończył 80 lat, a w sierpniu już nie żył. Pozostanie na zawsze w naszych sercach i pamięci.

KAZIMIERZ GÓRSKI



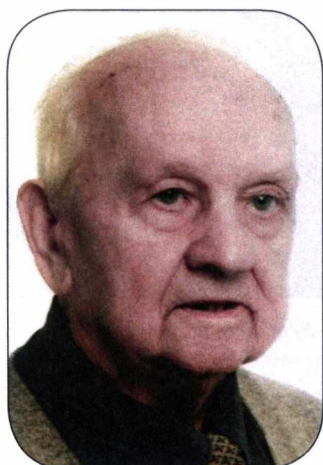
Urodził się we Lwowie. W młodości był piłkarzem klubu RKS na Lewandówce, a podczas wojny **Spartaka** – ratując się przed wywózką na „niehumanitarną ziemię”. Uczestniczył w Akcji „Burza” we Lwowie. Po wojnie był zawodnikiem Legii Warszawa. Z czasem został trenerem. Już jako selekcjoner

prezentacji Polski w piłce nożnej zdobył z drużyną złoty medal olimpijski w 1972 r. oraz srebrny medal w 1976 r. Reprezentacja Polski pod jego kierunkiem zdobyła także trzecie miejsce w mistrzostwach świata w 1974 r. Odznaczony został najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. Otrzymał Złotą odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W 80-lecie urodzin w 2001 r. podczas spotkania członków Towarzystwa z okazji Wielkanocnego „Jajeczka”, prezes ks. Janusz Popławski wyraził ogromne uznanie i serdeczne podziękowanie Jubilatowi za wyniesienie polskiego futbolu na wyżyny światowe ku chwale Polski i Polaków oraz szczególnej z tego faktu dumy Kresowian – i wręczył Jubilatowi **Dyplom Wdzięcznej Pamięci** od Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.



Dyplom Wdzięcznej Pamięci i Jubilat Kazimierz Górski w gronie lwowskich przyjaciół na spotkaniu Wielkanocnym

Współpracująca od 1988 r. z OS TML warszawska chebra kresowa



Zbigniew Grool 1920-2009 członek założyciel Oddz. Stoł. TML i jego prezes, organizator pomocy na Kresy



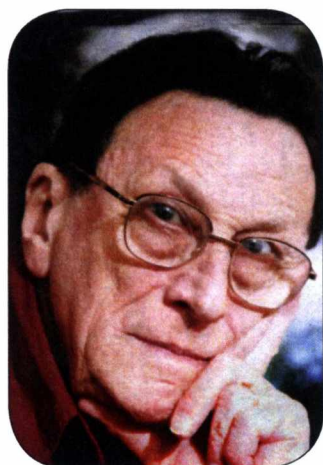
Janusz Schminda 1934-1999, członek założyciel i prezes Oddziału Stołecznego TML



Janusz Wasylkowski, redaktor Roczników Lwowskich, publicysta członek założyciel TML



Jerzy Michotek 1921-1995, lwowski bard, aktor, członek założyciel TML, czł. Zarz. Głównego TMLiKP-W organizator pomocy dla Lwowa



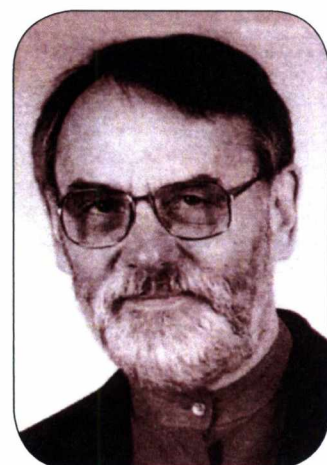
Adam Hollanek 1922-1998 poeta, prozaik, publicysta, członek założyciel Oddz. Stołecznego TML



prof. Ryszard Brykowski, historyk sztuki, pisarz, czł. Klubu Kolumbjan, czł. Zarz. Oddz. Stoł. TMLiKP-W



Andrzej Hiolski 1922-2000. Lwowianin, wokalista operowy światowej sławy



Andrzej Kurylewicz 1932-2007, Lwowianin kompozytor muzyki poważnej i filmowej, pianista, dyrygent



Stanisław Leszczyński prezes Klubu Stanisławowian - członek i v-ce prezes Zarządu Oddz. Stoł.



Alina Wójcik 1932-2013 - prezes Klubu Stryjan, członek Zarz. Oddz. Stoł. TMLiKP-W



Irena Kotowicz - prezes Klubu Podolan, członek zarządu Oddziału Stołecznego TMLiKP-W



Danuta Łomaczewska 1928-2009. historyk, redaktor, członek Zarz. Oddz. Stoł. TMLiKP-W

Ludzie i zdarzenia

Z serdecznym żalem żegnamy zmarłego 17 lipca 1995 roku naszego Przyjaciela, starego współpracownika „KRESÓW” – dodatku „Słowa – Dziennika Katolickiego”, autora cyklu felietonów „Pod chajtrzem batiańskim”, twórcę niezapomnianych „Lwowskich Madonn”, „Ballady o dziesięciu batiarach”, „Chrystusa z Zamarszynowa” i wielu innych piosenek poświęconych Miastu Semper Fidelis i ludziom wiernym

Ś. † P.

JERZEGO MICHOTKA
(1921-1995)

piosenkarza, aktora i reżysera.
Wyrazy najgłębszego współczucia składamy Jego Zonie Wiesławie.
PRZYJACIELE Z „KRESÓW”
I FEDERACJI ORGANIZACJI KRESOWYCH

25 lipca 1995 roku zmarł

Ś. † P.

doc. dr hab. ARTUR LEINWAND
Wierny Syn Zawiesy Wiernego Miasta Lwowa, Człowiek wielkich rasu i wielkiej skromności, uhonorowany Krzyżem II Obrony Lwowa i Srebrną Odznaką Związku Ziemi Wschodnich RP.

Współzałożyciel Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa, w latach 1986 i 1993 współorganizator sesji naukowych poświęconych 325. rocznicy Uniwersytetu Jana Kazimierza i 75. rocznicy Obrony Lwowa, organizator Seminarium Lwowskiego w latach 1987-1995, autor wielu prac naukowych z zakresu historii ziemi lwowskiej, mistrzostwo prelegent w środowiskach kresowych i młodzieżowych w całym kraju. Jego odejście jest dla nas ogromną stratą. Odsroczono Żonę i Córki zapewniamy o naszej bliskiej obecności – z wiarą, że sp. p. Artur za swą miłość i wierną służbę Ojczyźnie już odbiera nagrodę z rąk naszej Królowej. „Świętej Gwiazdy Miasta Lwowa”.
RADA NACZELNA FEDERACJI ORGANIZACJI KRESOWYCH
REDAKCJA „KRESÓW”

Z głębokim smutkiem i żalem informujemy o śmierci w dniu 8 września 1995 r.

Ś. † P.

JÓZEFA BOBROWSKIEGO
dyrektora Bazy „Energopolu” we Lwowie, który położył wielkie zasługi w odbudowie Cmentarza Orłąt.

Lwowanie nigdy o tym nie zapomną.
Zarząd Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa



W dniu 8 września 1995 r. zmarł w Krakowie int. Józef Bobrowski, wiceprezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Pogrzeb odbył się w Krakowie 12 września 1995 r. Równolegle z uroczystościami pogrzebowymi, o tej samej godzinie w Jego intencji została odprawiona Msza Święta w Katedrze Lwowskiej.

Z wielkim smutkiem żegnamy zmarłego 29 czerwca 1996r.

Ś. † P.

doc. dr inż., architektka WITOLDA SZOLGINIE
lwowianina, absolwentka VI gimnazjum im. S. Staszica, autorka wielu książek poświęconych królewskiemu, stołecznemu miastu Lwów, zasłużonemu w utrwalaniu pamięci o mieście „Semper fidelis”. Msza Święta żałobna zostanie odprawiona 3 lipca o godz. 13 w kościele św. Karola Boromeusza, po której nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach.

Rodzinnie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.
zachowamy doc. dr Witoldę Szolginie
w naszej serdecznej pamięci.
Oddział stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Ze smutkiem żegnamy

Ś. † P.

mgr. inż.

JANUSZA SCHMINDE

współzałożyciela

Towarzystwa Miłośników Lwowa w Warszawie
i jego byłego prezesa.
Zmarł w wieku 65 lat w Gdańsku i tam został pochowany.
23.XII.1999 r.

Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKPW

umierali koledzy i przyjaciele



1992 r. Wystawa fotografii Lwowa w Muzeum Niepodległości



26.10.1993 r. Spotkanie w Domu Polonii



21.02.1994 r. Promocja książki Jerzego Janickiego „Towarzystwo Weteranów”



1994 r. Oplątek w kawiarni „U Szczepka i Tońka”



10.04.1994 r. Spotkanie Wielkanocne „Jajeczko”



1987 r. Dni Lwowa w Muzeum Niepodległości



5.01.1913 r. Spotkanie oplatkowe. Dom Polonii



4.01.1998 r. Oplątek w Klubie im. Pietrzaka



1998 r. oplatunek Klubu Podolan u Dominikanów



19.04.1998 r. Spotkanie wielkanocne w Klubie im. Pietrzaka



25.05.2002 Wspaniali kresowianie w Klubie Księgarza



13.08.2002 Łaski – pogrzeb prezesa Oddz. Stołecznego TMLiKP-W ks. Janusza Popławskiego



9.01.2005 Oplątek kresowy w Klubie im. Pietrzaka



9.11.2005 Dom Polonii – Wręczenie Jerzemu Janickiemu medalu Pro Memoria



Warszawa Powązki 2007 r. pogrzeb Jerzego Janickiego



Łaski 2006 r. Msza żałobna w 4-tą rocznicę śmierci ks. J. Popławskiego



23.11.2008 Apel TMLiKP-W przed Grobem Nieznanego Żołnierza – Lwowiaka



Oplątek Kresowy 2009 r. w Domu Polonii



Kresowe „Jajeczko” 2010 – zaproszony gość Andrzej Przewoźnik z córką Sekretarz ROPWiM



11.08.2012 Łaski – Kresowiaczy przy grobie Jerzego Michotka w 17. Rocznicę jego śmierci

ADAM WARTALSKI
1920-1996
Iwówianin

ks. JANUSZ POPLAWSKI
1922-2002
kresowianin

STANISŁAW KWAŚNIEWSKI
1927-2003
stanisławowianin

ADAM RUBASZEWSKI
1919-2005
stanisławowianin

WITOLD REISS
1918 -2006
Iwówianin

STANISŁAW MITRASZEWSKI
1933-2006
kresowianin

KAZIMIERZ GÓRSKI
1921-2006
Iwówianin

JERZY JANICKI
1928-2007
kresowianin

ZBIGNIEW GROLL
1920-2009
Iwówianin

DANUTA ŁOMACZEWSKA
1928-2009
warszawianka

WŁADA MAJEWSKA
1911-2011
Iwówianka

MIECZYŚLAW SZPONER
1927-2011
Iwówianin

ADAM DYLAĞ
1930-2013
Iwówianin

ALINA WÓJCIK
1932-2013
Stryjanka

*odeszli od nas
pozostały żal i pamięć*



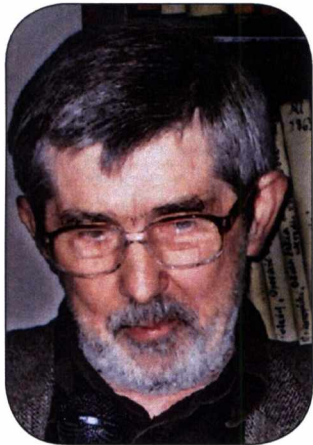
Stanisław Mitraszewski 1933 - 2006. Organizator pomocy rodakom na Kresach, czł. Zarz. Oddz. Stoł., późn. prezes Federacji Organizacji Kresowych



1993 r. występ lwowskiego duetu Barbara Dunin i Zbigniew Kurtycz podczas promocji książki Jerzego Janickiego „Cały Lwów na mój głów”



09.03.1998 r. sala w Muzeum Niepodległości - Adam Hollanek promuje książkę wspomnieniową swojego autorstwa



Jan Wingralek - inżynier, współpracownik dyr. Bobrowskiego w bazie w Zubrzy - odbudowywał cmentarz Obrońców, czł. Zarz. Oddz. Stoł. Złota odznaka TMLiKP-W



1992 r. Wystawa fotografii dawnego Lwowa w Muzeum Niepodległości



1993 r. w Domu Polonii promocja książki J. Janickiego „Cały Lwów na mój głów”



23.11.1993 r. żona gen. Abrahama - Marta w asyście zarządu TMLiKP-W w szkole Nr 28 im. Orłąt Lwowskich na ul. Abrahama w Warszawie



25.02.1994 r. Promocja książki J. Janickiego - „Towarzystwo Weteranów”



Stanisław Parille - członek założyciel TML, członek zarządu Stołecznego, 2 kadencji, Złota odznaka TMLiKP-W



1997 r. Zarząd Oddz. Stoł. z prezesem ks. J. Popławskim na spotkaniu biznesowym u Z. Niemczyckiego - po rodzicach Lwowianinem dot. ufundowania stypendium do szkoły muzycznej dla dziecka z Kresów



22.11.1997 r. kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie - warta honorowa OS TMLiKP-W przed epitafium prezydenta Stanisława Ostrowskiego w 15. rocznicę Jego śmierci



1998 r. tradycyjne JAJECZKO w siedzibie Oddz. Stoł. TMLiKP-W



Wspaniali warszawscy stanisławowiaci A. Rubaszewski i S. Kwaśniewski



Zbigniew M. Chmielowski czł. Zarz. Stoł. TMLiKP-W, redaktor techniczny Biuletynu OS TMLiKPW odznaczony Złotą odznaką Towarzystwa



25.05.2002 r. Lwowiacy - S. Parille, I. Dziejcie, R. Barycz u J. Janickiego



2006 r. pracowite i zasłużone dla TMLiKPW małżeństwo Podlowskich



Alicja Kocan od 1989 r. kronikarz Oddziału Stołecznego, członek Zarządu Oddziału, Złota odznaka TMLiKP-W



2003 r. pamiątkowa fotografia po wyborach Zarządu Oddz. Stołecznego



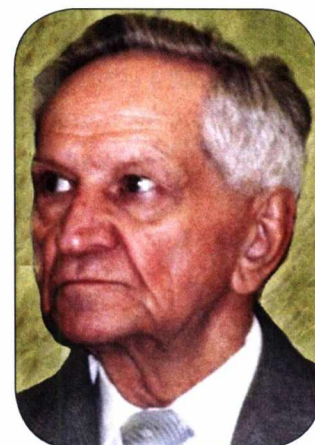
Dni Lwowa w Warszawie. Spotkanie z delegacją ze Lwowa i Mościsk 17 listopada 2012 r.



17.06.2006 r. Prezes OS. Ryszard Orzechowski ukończył 80 lat - biesiada



23.11.2008 r. w rocznicę Obrony Lwowa wieniec od TML na Grobie NŻ



Mieczysław Szponer 1927-2011 czł. Zarządu Oddziału, niezwykle czynny, odznaczony Złotą Odznaką Towarzystwa



2012 r. tradycyjny Oplatek członków Oddz. Stoł. Towarzystwa



18.06.2012 r. delegacje Lwowa i Verdun przed GNŻ w Warszawie

Włada Majewska w Warszawie



Włada Majewska 1911 – 2011 reżyser radiowy i teatralny, a przede wszystkim lwowianka. W tym mieście się urodziła, skończyła studia prawnicze i w 1932r. podjęła pracę w rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie. Występowała jako piosenkarka i parodystka wraz z zespołem Szczepka i Tońka w audycji **Wesoła Lwowska Fala**

w reżyserii Wiktora Budzyńskiego.

Wojnę spędziła w zespole artystycznym **Lwowska Fala**, który wchodził w skład 10 Brygady Kawalerii Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po wojnie przez 30



Od lewej A. Mieszowska, Włada Majewska, Alicja Kocan

lat pracowała w londyńskiej rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Kiedy już było wolno – często przyjeżdżała do Polski. Była naszym wspaniałym gościem. W Domu Literatury 12 czerwca 1997r. odbyła się promocja albumu – piosenek i skeczy Mariana Hemara pod redakcją Włody Majewskiej i Anny Mieszkowskiej p.t. **Za dawno, za dobrze się znamy**. Ten uroczysty wieczór był wielką



1998 r. Koncert z okazji X Rocznicy TMLiKP-W – Teatr Mały w Warszawie

okazją do rozmów z artystką i wspomnień o minionych latach.

25 listopada 1988 roku w Teatrze Polskim w Warszawie brała udział w koncercie **Artyści lwowscy – Kresowiakom** z okazji obchodów Dni Lwowa imprezy powiązanej z X rocznicą utworzenia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Uczestniczyła także w uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej Marianowi Hemarowi.

Przyjeżdżała na okolicznościowe rocznice związane ze Lwowem. W gronie Lwowian uczestniczyła 28 grudnia 1998r. w obchodach 80-lecia Obrony Lwowa.

Odwiedziła też Lwów, gdzie przetrwał dom, w którym spędziła dzieciństwo. „Kochamy to miasto, jesteście mu wierni” mówiła w przesłaniu do wszystkich pokoleń lwowiaków. Wielka Polka całym sercem oddana była Miastu Lwów.



Włada Majewska i Ryszard Orzechowski



Włada Majewska na scenie w Londynie...



i w swoim londyńskim mieszkaniu

Współpraca z młodzieżą

Współpraca Oddziału Stołecznego TMLiKP-W ze szkołami w Warszawie: Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich oraz XVI Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych im. Orłąt Lwowskich (do 2007 r.). Obie szkoły uczestniczyły w obchodach rocznic Obrony Lwowa w ramach programów **Dni Lwowa**



Odnaka i Sztandar XVI LO dla Dorosłych (proj. E. Kurkowski – Oddz. Stołeczny TMLiKP-W)



mgr Halina Ostrowska dyrektorka Gimnazjum nr 27



Delegacja Gimnazjum nr 27 przed Grobem Nieznanego Żołnierza



Dyrektor mgr inż. Zdzisław Bigos



1.06.2007 Wręczenie Prezesowi Oddz. Stołecznego TMLiKP-W Medalu pamiątkowego XVI LO dla Dorosłych



Listopad 2011 r. Poczty Sztandarowe przed Grobem Nieznanego Żołnierza



1.06.2007 Pożegnanie Sztandaru XVI LO dla Dorosłych



27.04.2010 Poczta sztandarowa Gimnazjum nr 27 na mszy żałobnej Andrzeja Przewoźnika w Katedrze Polowej W.P.



Baner jako tło imprez lwowskich (proj. E. Kurkowski – Oddz. Stołeczny TMLiKP-W)

Matka Boska z Brodów

JERZY DUDA

Znakomity historyk Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, niezrównany kronikarz Kresowych Madonn, dr Tadeusz Kukiz we wstępie do „*Wołyńskich Madonn*” napisał:

„...Kiedy po II wojnie światowej, w następstwie jałtańskiego układu, polska ludność Kresów zmuszona została do opuszczenia rodzinnych stron, ruszając w daleką i niepewną drogę obok skromnego dobytku zabierała z sobą – w miarę możliwości – także te przedmioty, które były znakami jej związku z ziemią ojczystą. Szczególne miejsce wśród nich zajmowały obiekty kultu religijnego, a głównie obrazy Matki Bożej... Dokonano tego z niemalym trudem, poświęceniem, a nawet z narażeniem życia. Jest to przede wszystkim zasługą polskiego duchowieństwa, ale także wielu osób świeckich. Jak doniosłe były te działania, świadczą losy dóbr naszej kultury, których uratować nie było można, zaginęły, uległy zniszczeniu lub przeszły w obce posiadanie i nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda się je odzyskać...” (1).

Z kolei autorka fundamentalnej pracy poświęconej Matce Boskiej Ostrobramskiej Maria Kałamajska – Saeed pisze tak: *„...Zaintrygował mnie fenomen kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, kultu uparcie żywego, wciąż od nowa krzepiącego nie tylko strapionych, ale również niepokornych. Jest w nim niespożyta siła sprawiająca, że rośnie on wśród przeciwności, odradzając się w nowych miejscowościach i środowiskach. W zmienionych okolicznościach nabiera nowych treści...” (2).*

Zatem, nie można się dziwić, że mieszkańcy Brodów, powiatowego miasta województwa tarnopolskiego od Wschodu przylegającego do Wołynia, opuszczając rodzinną ziemię zabrali ze sobą Obraz Matki Częstochowskiej, zdobiący jedną z dwóch kaplic parafialnego kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Św. Krzyża. Już w kwietniu 1945 roku Obraz ten znalazł się w Opolu w Kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha, w którym pierwszym, powojennym proboszczem parafii został ks. Emil Kobierzycki, ostatni proboszcz parafii w Brodach.

Pierwsza wzmianka o Brodach pochodzi z 1441 roku. Wtedy *Władysław Jagiellończyk, niezwykle

dla Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej zasłużony, nadał Janowi Siemińskiemu podkomorzemu przemyskiemu i staroście sandomierskiemu zamek, miasto i powiat Olesko, w którego obrębie znajdowała się osada otoczona lasami sosnowymi i wielkimi moczarami, zwana od tych moczarów Brodami.(3)

Właściwy rozwój osady rozpoczął się w 1578 roku, kiedy trafiła ona do rąk wojewody bełzkiego Stanisława Żółkiewskiego. Szybko zorientował się on, że właśnie tędy prowadzi najkrótsza droga na Ruś i już w sześć lat później pobudował tu zamek i pierwszy kościół katolicki pod wezwaniem św. Stanisława. W 1596 roku dotychczasowa osada uzyskała prawa miejskie. W 1620 roku właścicielem Brodów został Stanisław Koniecpolski, który zastąpił istniejący dotychczas zamek prawdziwą warownią, jedną z największych w Rzeczypospolitej. Warownia ta w 1646 roku oparła się Chmielnickiemu, a w latach następnych hordom tatarskim i kozackim. Była prawdziwą ostoją w trudnych chwilach dla Brodzian i mieszkańców okolicznych miejscowości.

Ludność Brodów pierwotnie wywodziła się przede wszystkim ze środowisk rusińskiego i polskiego. Wkrótce pojawili się także osadnicy, na krótko Szkoci, a na stałe Ormianie i Żydzi.

W 1772 roku do Brodów wkroczyli Austriacy. Gubernator Galicji wyłączył miasto z obszaru celnego, nadając mu przywilej wolnego miasta handlowego. Z czasem spowodowało to podwojenie liczby mieszkańców z 10.887 w 1788 roku, do 20.309 w 1910 roku.(4)

Głównym zajęciem mieszkańców stał się handel. Przywilej wolnego handlu sprawił, że Brody stały się na wiele lat ważnym punktem wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem. Tu rodziły się wielkie fortuny. Wkrótce powstały w Brodach spore zakłady produkcyjne. Działały tu m. in. trzy browary, gorzelnia, przędzalnia, wapiennik, fabryka świec itd. Wśród mieszkańców dominowali Żydzi, którzy praktycznie zmonopolizowali handel i stanowili ponad 70% ogółu ludności, Polacy zaś 20%. Resztę stanowili Ukraińcy. Ta stosunkowo niewielka grupa, umiała jednak

wyegzekwować swoje prawa, jako krzepnąca, świadoma swej odrębności narodowej społeczność. Każda z narodowości miała własne, oddzielne szkolnictwo. Wierni uczęszczali do swoich świątyń. Polacy do kościoła pod wezwaniem św. Stanisława (w XIX w. przemianowanego na kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża), Ukraińcy do dwóch cerkwi: pod wezwaniem Narodzenia Bogurodzicy i pod wezwaniem św. Jura, Żydzi do wielkiej synagogi. W 1796 roku parafia Brodzka została wyłączona z diecezji łuckiej i stała się częścią archidiecezji lwowskiej. Kościół katolicki, mimo wielkiego pożaru w 1859 roku zachował pierwotną formę architektoniczną. Po obu stronach nawy głównej znajdowały się dwie kaplice. Północna poświęcona św. Antoniemu a południowa Matce Boskiej. W ołtarzu wykonanym z drewna umieszczono obraz Chrystusa na Krzyżu.

Dawni mieszkańcy Brodów, ekspatriowani po zakończeniu II wojny światowej, rozproszyli się po całej Polsce. Największe skupiska znalazły się w Gliwicach, Wrocławiu i Opolu. Dzięki dr Stanisławie Valis – Schyleny, w połowie lat osiemdziesiątych minionego wieku, utworzono Koło Miłośników Brodów, do którego akces zgłosiło ponad pięćdziesięciu rodowitych Brodzian. Wydano kilka

„Brodzkich Zeszytów Biograficznych” zredagowanych przez Zbigniewa Kościowa.

Brodzianie, a także inni wygnańcy z Kresów Wschodnich, którzy osiedlili się w Opolu moralną i duchową ostoję znaleźli w parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha, pięknym królującym nad miastem barokowym kościele, znajdującym się na Wzgórzu Uniwersyteckim, tuż obok Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego (dawny klasztor dominikański a od początku XIX wieku szpital miejski) i pozostałości po Górnym Zamku Piastowskim.

Po ustanowieniu w Opolu państwowości polskiej pierwszym proboszczem parafii, jak już wspomniano, został ks. Emil Kobierzycki a wikarym ks. Kazimierz Borcz. Ks. Emil Kobierzycki (1892 – 1962), urodzony we Lwowie, święcenia kapłańskie przyjął w 1918 roku. Ostatnią jego placówką na Kresach



Matka Boża Brodzka

była parafia w Brodach. Proboszczem parafii opolskiej był do 1951 roku. W latach 1951 – 1956, gdy diecezja była osierocona, pełnił funkcję generalnego wikariusza. Władze komunistyczne usunęły Administratora Apostolskiego bp. Bolesława Kominka i na ten czas do pełnienia jego obowiązków wyznaczono ks. Emila Kobierzyckiego. Od 1956 roku był proboszczem parafii w Bytomiu, tam po ciężkiej chorobie zmarł.

Kapłanem o kresowych korzeniach, był też kolejny, w latach 1951 – 1956, proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha ks. Kazimierz Borcz (1913 – 1973). Po święceniach kapłańskich w 1938 roku został wikariuszem w kościele Brodzkim. W latach 1971 – 1973 był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie. Obaj kapłani, wiosną 1945 roku z Brodów trafili do Opola, i najpiękniej w dziejach parafii i Opola, zapisał się.

Obraz Matki Boskiej Brodzkiej, który wraz z obu księżmi przyjechał do Opola umieszczony został w centralnym miejscu istniejącej już wcześniej, kościelnej Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Po pewnym czasie został przeniesiony w nowe miejsce, na wprost głównej nawy, a jego miejsce zajął obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ponieważ Jej kult bardzo się rozszerzył.

Obraz Matki Boskiej z Brodów jest wolną kopią wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonaną w 1900 roku przez Ludwikę z hr. Tyszkiewiczów Abramowiczową, mieszkającą w pałacu w Starych Brodach. Mieszkańcy Brodów są głęboko przekonani, że to dzięki wstawiennictwu Matki Boskiej Brodzkiej, zostali uchronieni w 1943 roku przed pacyfikacją miasta, w związku ze zbliżaniem się frontu sowiecko – niemieckiego. Latem 1944 roku Brody stały się miejscem jednej z największych bitew letniej ofensywy sowieckiej, wojska niemieckie poniosły klęskę i wraz z nimi zagładzie uległa kolaboracyjna dywizja SS „Galizien”.

Stanisław i Piotr Sirkowie są autorami „*Pieśni do Matki Boskiej Brodzkiej*”, śpiewanej na melodię „*Zdrowaś Maryjo Boga Rodzico*”. Oto fragment:

*„...Matko Najświętsza z kościoła brodzkiego
Uproś nam łaski Syna Swojego,
Bądź z nami w każdej potrzebie,
Madonno nasza, błagamy Ciebie.*

*Pamiętaj o tych, którzy czczą Cię w Brodach,
I tych rozsianych po świata grodach,
Daj nam Brodzianom spotkać Cię w Niebie,
Madonno nasza, błagamy Ciebie...”*

22 maja 1995 roku, w trakcie papieskiej pielgrzymki Ojciec Święty Jan Paweł II, w Skoczowie poświęcił ufundowaną przez dr Stanisławę Valis – Schyleny kopię obrazu Matki Boskiej Brodzkiej. Została ona przekazana ówczesnemu proboszczowi parafii w Brodach

ks. Julianowi Musiołowi. Budowa nowego kościoła jeszcze trwała, obraz do czasu umieszczenia go w kościele peregrynował wśród wiernych.

Opolski kościół Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha, wokół którego do dzisiaj skupiają się członkowie różnych organizacji i stowarzyszeń kresowych mieści także inne skarby kościelne przywiezione przez wiernych z Kresów Wschodnich. Pod obrazem Matki Boskiej Brodzkiej znajduje się mała, czerwona trumienka, z okienkami z boku, przez które można dostrzec ludzkie kości. Pochodzi ona z kolegiaty stanisławowskiej i w przeszłości była świętym skarbem mieszkańców Stanisławowa. Zawiera ona, wyjęte z rzymskich katakumb, rozświetlone cudami relikwie św. Wincentego. Przekazał je w 1679 roku Ojciec Święty Innocenty XI Stanisławowi Potockiemu - synowi Jędrzeja Potockiego założyciela Stanisławowa.

Tutaj też znajdują się od 1945 roku, kolejne skarby stanisławowskiej kolegiaty, cztery obrazy „Serca Pana Jezusa”, „Św. Stanisława – biskupa krakowskiego”, „Pana Jezusa w Ciemnicy” oraz „Niepokalanego Poczęcia”.

Przywołajmy na zakończenie piękne przesłanie dr. Tadeusza Kukiza:

„...W dziejach narodu i państwa polskiego rola miejsc świętych znacznie wykraczała poza funkcje religijne. Miały one znaczny udział w kształtowaniu postaw patriotycznych, w szerzeniu oświaty i kultury, w podtrzymywaniu polskości...”

Przywiezione przez ekspatriantów z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej święte obrazy stały się kłamrą spinającą dwa światy, ten utracony bezpowrotnie, i ten nowy, obcy i nieznan.

1) Tadeusz Kukiz. *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*. Biały Dunajec 1998 Ośrodek „Wołanie z Wołynia”. Str.8.

2) Maria Kałamajska – Saeed. *Ostra Brama w Wilnie*. Warszawa 1990 Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Str.7.

3) Zbigniew Kościów. *Brody. Przypomnienie kresowego miasta*. Opole 1993 Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Str. 17.

4) Mieczysław Orłowicz. *Ilustrowany przewodnik po Galicyi*. Lwów 1914. Str. 97.

5) Ks. Edward Kucharz. *Opolski kościół na Górcie*. Opole 1988 Uniwersytet Opolski Wydział Teologiczny. Str. 55.

6) Tadeusz Kukiz. *Madonny Kresowe*. Wrocław 2013. Str. 2.

Opolski stół Odyseusza

JERZY DUDA



Bohater „Odysei” Homera, bohaterski wódz Greków spod Troi Odyseusz, wsławiony wielką wędrówką z bitewnego pola do rodzinnej Itaki stał się patronem wielkiego międzynarodowego projektu kulturalnego „Spotkanie Odyseja”, w którym uczestniczyło 14 instytucji kulturalnych i naukowych z jedenastu krajów. U podłoża projektu legła idea połączenia wątków „Odysei” z tematami ważnymi i aktualnymi dla współczesnej Europy, przy wykorzystaniu indywidualnych doświadczeń i przeżyć świadków wydarzeń, które miały miejsce w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu. Szczególne miejsce zarezerwowano dla dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Jedynym polskim uczestnikiem projektu – którego liderem jest „Virus Theatre” z Finlandii – został kierowany przez Krystiana Kobyłkę Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki. Przewodnią myślą opolskich wydarzeń - w których uczestniczyły m.in. Uniwersytet Opolski, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Miejska i Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Muzeum Śląska Opolskiego i Muzeum Wsi Opolskiej - było poszukiwanie nowych możliwości spotkania i dialogu międzypokoleniowego. Zgodnie z założeniami realizatorów projektu za istotną wartość uznano: „...wielorako pojmowaną migrację, podróż, wędrówkę – ucieczkę, wypędzenie...”, dlatego tematami głównymi stały się z jednej strony zagadnienia związane z emigracją

zarobkową, z drugiej migracją ludów, przesiedleńcami i problemem Kresów Wschodnich – mitycznej Itaki. Krystian Kobyłka powiedział dziennikarce: „...Kresy to nasza Itaka, pozostawiony za sobą raj, który trzeba było opuścić nierzadko po traumatycznych przeżyciach...”(1).

W Opolu i na Opolszczyźnie pojawiło się kilkanaście „stołów” do prowadzenia rozmów twarzą w twarz, pozwalających na wymianę myśli, opinii i emocji, których głównym żywiołem jest słowo. Pomysł „stołów” nawiązuje wprost do zapisanej w arcydziele Homera historii Odyseusza. Ostatnim etapem jego wędrówki była wyspa Feaków rządzona przez króla Alkinoosa. Tam przy stole Odyseusz opowiadał dzieje swoich bojów i wędrówki, a poruszony tą opowieścią Alkinoos rozkazał odwieźć Odyseusza na rodzinną Itakę. W niezwykłym, poetyckim rytmie tę wędrówkę opisał wielki grecki poeta Konstantinos Kavafis, oto fragment:

*„...Zawsze w pamięci musisz mieć Itakę.
Dotarcie do niej jest twoim przeznaczeniem.
Ale bynajmniej nie spiesz się w podróży,
lepiej by ona trwała wiele lat,
choćbyś nawet miał jako stary dotrzeć do wyspy,
bogaty we wszystko, co uzyskałeś po drodze,
nie oczekując bogactw od Itaki.*

*Tę piękną podróż dała ci Itaka,
bez niej nie wyruszyłbyś w drogę.
Niczego więcej już nie może ci zaofiarować.
I choćbyś ją zastał biedną – wcale cię nie oszukała.
Wróciwszy tak mądry i doświadczony,
zrozumiesz co znaczy Itaka...”(2).*

Inauguracją projektu był rejs statkiem po Odrze, którego historycznym przewodnikiem był prof. Stanisław Sławomir Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego, autor wspaniałego, zakrojonego na wiele tomów cyklu „Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych”. W trakcie rejsu profesor opowiadał: „...Podczas wykładu jaki miałem przed dwoma miesiącami na Uniwersytecie Lwowskim przedstawiciel ukraińskiego, prawego

sektora zapytał: „Czemu pisze pan o naszych miastach?” – mówił profesor. „Ja się nie zajmuję waszymi miastami” odpowiedziałem. Piszę o historii, dla Polaków. Mam nadzieję, że zrozumiał. Przecież Polska, inaczej niż inne kraje, przez 1000 lat miała pulsujące granice. Inna była za Piastów, kiedyś była dwa razy większa, kiedyś jej wcale nie było. Gdy się odradzała Odra była wewnętrzną rzeką Niemiec, a dziś płynie po wewnętrznej rzece Polski...”(3).

Zdaniem profesora Niciei losy ludzi, którzy na Opolszczyźnie odnaleźli drugi dom, ale tęsknią wciąż za utraconym, to rzeczywiście współczesna wersja wędrówki Odyseusza. I to nie tylko w sensie historycznym. Wielu jest nadal w drodze.

Wzruszającym powrotem do Itaki było przygotowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu słuchowisko „Dwanaście stacji” według wielokrotnie nagradzanej opowieści Tomasza Różyckiego, przedstawiające losy rodziny wygnanej z okolic Lwowa i przesiedlonej na zupełnie im obcy teren Śląska Opolskiego. Bohaterom została powierzona misja powrotu do magicznych miejsc, przedmiotów, smaków i tajemnic dzieciństwa. To w tym utworze opisany został legendarny już opis lepienia ruskich pierogów. Losy bohaterów przedstawił Bartosz Opania.

Prezentacji słuchowiska towarzyszyła przygotowana przez Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu wystawa „Dwanaście stacji Tomasza Różyckiego”. Na 12 wielkoformatowych kartonach znalazły się fotografie dokumentujące obyczajowość, rozrywkę i pejzaże opolskie z czasów, o których mówi książka poety, na co dzień pracownika naukowego Uniwersytetu Opolskiego. Zdjęcia te towarzyszyły wyreżyserowanemu przez Mikołaja Grabowskiego, przed rokiem w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu przedstawieniu opartym na dziele Tomasza Różyckiego.

Aktorzy Teatru im. Jana Kochanowskiego w trakcie imprezy „Listy z daleka”, czytali listy osób zesłanych w latach czterdziestych minionego wieku, w czasie traumatycznych wywózek Kresowian do Kazachstanu, którym z różnych powodów nie udało się powrócić do kraju. Płynię z tych listów wielka tęsknota, nieufność wobec nowej rzeczywistości, ale także żarliwa wiara w Opatrzność Bożą, która pomaga im trwać, w warunkach, w których muszą egzystować. Listy te udostępniła Krystyna

Rostocka, prezes Towarzystwa Naukowo-Społecznego Polonia – Kresy.

Znaczącym wydarzeniem była wystawa „Rubinowa broszka”, na której swoje bogate zbiory zaprezentował mieszkający w Tilburgu w Holandii inż. Andrzej Skibniewski, którego rodzina wywodzi się ze Lwowa. W czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu rodzina rozproszyła się po całym świecie. Na wystawie można było zobaczyć rodzinne archiwum i związane z nim pamiątki, zdjęcia z lat 1920 – 1949, listy, dokumenty. To swoisty zapis starań Andrzeja Skibińskiego, zmierzających do odnalezienia swojej Itaki.

Wielkim powodzeniem cieszyło się multimedialne spotkanie „Huculska sztuka ludowa – z Kołomyi na Śląsk”, była to rozmowa „on line” prowadzona za pomocą komunikatu internetowego pomiędzy Muzeum Rzemiosła i Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi, Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. Dotyczyła ona najszerzej rozumianej huculskiej sztuki ludowej, historii wybranych twórców ludowych, a także recepcji huculskiej sztuki ludowej na Śląsku i roli muzeów w jej popularyzacji.

W Opolu, a także na terenie województwa opolskiego odbyło się ponad trzydzieści różnych imprez, które zjednoczyły opolskie środowisko artystyczne i naukowe, bo w organizacji projektu uczestniczyły opolskie uczelnie, a także najważniejsze instytucje i stowarzyszenie kulturalne i artystyczne.

Po raz kolejny przywrócono Mieszkańcom Opola i Śląska Opolskiego pamięć o wielkości Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, przypomniano także o wielkiej traumie ich mieszkańców, wypędzonych z ojczyzny. A ta pamięć jest bardzo ważna, bo wystarczy przypomnieć, że w 1945 roku na t.zw. Ziemię Odzyskaną – tylko w części obejmującej ówczesne województwa śląskie i dolnośląskie - przybyło 1.331.918 osób, t.zw. „repatriantów” z ZSRR.(4).

O tym jak ważne są podejmowane przez środowiska kresowe tego typu inicjatywy może świadczyć przebieg sympozjum „Wokół Tragedii Górnośląskiej. Rozważania – analizy – polemiki” zorganizowanej 19 marca 2014 roku staraniem: Urzędu Marszałkowskiego, Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców na Śląsku Opol-

skim i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu. Pojęcie „Tragedia Górnośląska” dotyczy traumatycznych wydarzeń na Śląsku Opolskim w 1945 roku, które dotknęły rodowitych mieszkańców tych ziem ze strony najpierw sowieckiej armii, a potem administracji polskiej. U podłoża represji legły motywy narodowościowe. Najbardziej zdumiewa to, że na konferencji zastanawiano się, czy tę tragedię wpisać do „czarnej księgi komunizmu”, czy też uznać ją jako część historii Polski. Na ten motyw spotkania naukowców i działaczy Towarzystwa zwrócił uwagę obecny na spotkaniu Wojewoda Opolski Ryszard Wilczyński, mówiąc: „...*Byłem zaskoczony, że tak wiele mówiono o represjach polskiej administracji, a relatywnie mniej o zbrodniach Armii Czerwonej*.”(5).

I właśnie dlatego, dla zachowania właściwych relacji historycznych, niezbywalnym obowiązkiem i zadaniem dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i wszystkich organizacji i stowarzyszeń kresowych jest stałe przypominanie o Kresach, o ich wielkości, o ich

znaczeniu dla naszego narodu, a także o gehennie i tragicznym doświadczeniu kresowych wygnańców, którzy na t.zw. Ziemie Odzyskane, przybyli w 1945 roku nie z własnej woli, tylko jako bezbronne ofiary totalitarnej przemocy Niemców i Sowietów. Pamiętajmy o tym!

(1). Anita Dmitruczuk; Całe miasto odkryje Odyseję. „Gazeta Wyborcza Opole” z 28/29 czerwca 2014 roku.

(2). Konstantinos Kavafis: „Jeżeli do Itaki wybierasz się w podróż”. Kraków 2011 Wydawnictwo Znak. Str. 32.

(3). Krzysztof Świdorski: Kresowianie popłynęli Odrą na falach historii i wspomnień. „Nowa Trybuna Opolska” nr 149 (6453) z 30 czerwca 2014 roku.

(4). Elżbieta Dworzak, Małgorzata Goc: Pochodzenie terytorialne ludności napływowej i geografia powojennych osiedleń na wsi opolskiej. Opole 2011 Muzeum Śląska Opolskiego. Str. 24.

(5). Kto jest „gospodarzem pamięci” o tragedii. „Nowa Trybuna Opolska „Heimat. Mała ojczyzna.” z 26 marca 2014 roku.



Dziesiąta rocznica powrotu do Polski historycznych pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim

BRONISŁAW ORZECZOWSKI

W 2004 roku po sprowadzeniu pamiątek z Londynu do Polski, córka Marszałka Jadwiga Jaraczewska-Piłsudska przygotowała w Warszawie, a następnie w Krakowie wystawę. Celem wystawy było zapoznanie społeczeństwa z ocalonymi w czasie wojny i przechowywanymi po wojnie w Instytucie Józefa Piłsudskiego bezcennymi pamiątkami rodzinnymi.

W 2005 roku staraniem Fundacji Rodziny Piłsudskich wydany został katalog wystawy „Pamiątki po Józefie Piłsudskim”, opracowany przez dr Grzegorza Nowika i prof. Pawła Wieczorkiewicza. We wstępie do katalogu znajduje się krótki opis historii przechowywania pamiątek w czasie wojny i po wojnie oraz

sprowadzenia do Polski po 65 latach pobytu poza granicami kraju a także serdeczne zaproszenie Pani Jadwigi do obejrzenia wystawy.

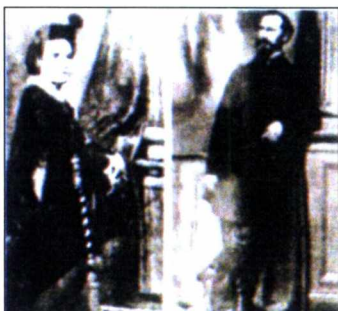
Obecnie pamiątki znajdują się pod opieką Fundacji Rodziny Piłsudskich w dworcu rodzinnym „Milusin” w Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku pod Warszawą. Dyrektorem Muzeum jest wnuk Marszałka Krzysztof Jaraczewski.

W 10. Rocznice powrotu do kraju pamiątek po Marszałku zamieszczamy w Biuletynie Informacyjnym wybrane fragmenty z katalogu wystawy wydanego w ograniczonej liczbie egzemplarzy, w którym pokazano 77 eksponatów.

Dzieciństwo i lata młodości Józefa Piłsudskiego, rodzina i dom rodzinny

Skąd nasz ród

Koszulka do chrztu Józefa Klemensa Piłsudskiego



Syn Józefa Wincen-
tego Piotra i Marti z Bil-
lewiczów Piłsudskich,
urodzony w Zułowie
pod Wilnem 5 grudnia
w dzień św. Klemensa,
otrzymał podczas chrztu
15 grudnia 1867 r.

w kościele w Sorokopolu imię po ojcu Józef oraz
drugie imię Klemens. Ojciec był podczas Powsta-
nia Styczniowego komisarzem Rządu Narodowego
w powiecie rosieńskim.



Matka wywodziła się
z senatorskiego rodu,
uwiecznionego m.in.
przez Henryka Sienkie-
wicza w „Potopie”.

Matka zaszczerpiła
w synach kult polskiej
literatury z utworami
wieszczów narodo-
wych, nauczała historii
ojczystej, rozbudzała
wolę walki o wolność

Polski, a wspólne wieczorne modlitwy z dziećmi
kończyła frazą „Będzie Polska w imię Pana”.

O matce swej Józef Klemens Piłsudski napisał:
„Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, cho-
wała”.

Odcisk pieczęci sygnetu herbowego „KOŚCIESZA”

Rodzina Piłsudskich wiodła swój ród z bojarów
litewskich - Ginetów adoptowanych podczas unii
polsko-litewskiej w Horodle (1413 r.) do rodziny ko-
ronnego rycerstwa polskiego herbu „KOŚCIESZA”
(„STRZAŁA”) uszczerbiona przez odjęcie prawego
przekrzyżowania. Nazwiska Ginet używał Józef Pił-
sudski w konspiracyjnej korespondencji na początku
XX w.

Książka dedykowana Franciszkowi Piłsudskiemu

Piwniczemu Wielkiego Księstwa Litewskiego,
Staroście Wieszwiańskiemu, Pułkownikowi Xsie-
stwa Żmudzkiego, Powiatów Korszewskiego, Wiesz-
wiańskiego i Połongowskiego. Franciszek Piłsudski
(1713-1791) był rówieśnikiem prapradziada Józefa
Klemensa ze żmudzkiej gałęzi rodziny.

Rodzina

„Do obiadu siadaliśmy zawsze całą rodziną... Pro-
stole mąż prowadził zawsze wesołe rozmowy, opo-
wiałał zabawne anegdoty albo epizody historyczne...
Sam lubił historię i chciał przyzwyczać córki do jej
studiowania. Bardzo lubił różne słodkie leguminy
i domowe ciastka...”



Obrus z Madery

15 grudnia 1930 r. Józef Piłsudski wyjechał na
trzymiesięczny, zalecony przez lekarzy, wypoczynek
na portugalską Maderę. Przywiózł stamtąd, jako upo-
minek dla żony Aleksandry Piłsudskiej, wzorzysty
obrus z motywami ludowymi.

Protokół eksperymentu przeprowadzonego na Morzu Czarnym

29 sierpnia 1928 r., na rozkaz, w obecności i pod
nadzorem Pierwszego Marszałka Polski. Dokument
ten przekazany córkom, Wandzi i Jagodzie, podawał

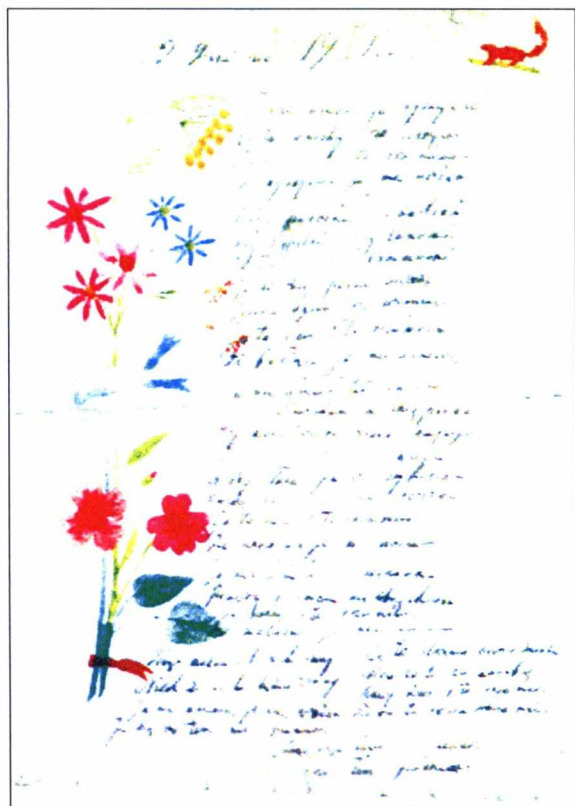
urzędowo do wiadomości wszystkich dzieci polskich, że niebieska wstążka zanurzona w falach Morza Czarnego pociemniała, jednakże po wysuszeniu powróciła ona do dawnej barwy, a jej... chwilowe pociemnienie przypisać więc należy tylko zamoczeniu wstążki.

Aleksandra Piłsudska

Absolwentka gimnazjum w Suwałkach i Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, członkini PPS od 1904 r., uczestniczka demonstracji na Placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904 r., czynna w Organizacji Bojowej PPS, brała udział w akcji na pociąg pod Bezdanami k. Wilna. Aresztowana i więziona przez Rosjan. Kurierka I Brygady Legionów Polskich w latach 1914-1915, kurierka Polskiej Organizacji Wojskowej, aresztowana i więziona przez Niemców (1915 r., 1916 r.).

Laurka imieninowa Aleksandry Piłsudskiej

Wykonana i ofiarowana przez męża Józefa 12 grudnia 1931 r.



Legitymacja Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego „Virtuti Militari” (Nr 6110) Aleksandry Piłsudskiej

nadanego Jej 1 maja 1931 r. za służbę w I Brygadzie Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Kurierski oddział kobiecy działający przy dowództwie I Brygady Legionów, był jedną z formacji walczących - odznaczonych, jako zbiorowość, Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Legitymacja Krzyża Niepodległości z Mieczami (Nr 2 - Komisja 3) Aleksandry Piłsudskiej

Odnaczenie to ustanowione zostało w 1930 r. z inicjatywy Aleksandry Piłsudskiej. Najwyższa jego klasa Krzyż Niepodległości z Mieczami nadawany był przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek 30 komisji środowiskowych za udział w walce zbrojnej o niepodległość.

Paszport Aleksandry Piłsudskiej,

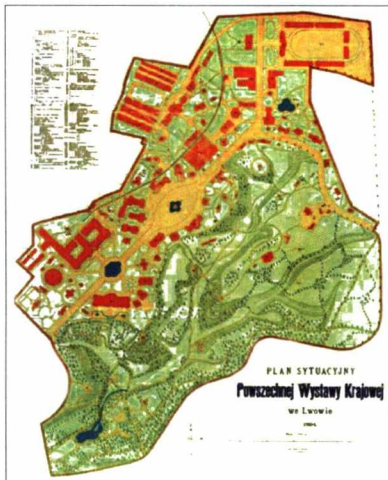
na podstawie którego w 1939 r. emigrowała wraz z córkami z Polski. Od jesieni 1939 r. przebywała w Londynie, gdzie poświęciła się pracy społecznej. Nigdy nie przyjęła innego obywatelstwa, a córki Wanda i Jadwiga, po odzyskaniu przez Polskę suwerenności powróciły do Ojczyzny w 1990 r.

DAWNO - 120 LAT TEMU WE LWOWIE

Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie

oprac. EDWARD KURKOWSKI

120 lat temu w czerwcu 1894 r. otwarta została we Lwowie Powszechna Wystawa Krajowa, zlokalizowana na terenach specjalnie na ten cel przygotowanych na wzniesieniu za parkiem Stryjskim. Okazją do jej organizacji była okrągła 100. rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej. Głównymi organizatorami Wystawy byli książę Adam Sapieha i namiestnik Stanisław hr. Badeni. Dyrektorem Wystawy był dr Zdzisław Marchwicki wiceprezydent m. Lwowa. Wystawa



Lwowska była nie tylko przeglądem dorobku gospodarczego Galicji ale przede wszystkim ponad zaborową prezentacją narodowej sztuki i kultury - „wielką manifestacją jedności i żywotności narodu polskiego”, stała się triumfem Lwowa

i potwierdzeniem jego metropolitalnych ambicji. Zbudowane pawilony wystawowe jak i ekspozycje oraz urządzenia stanowiły pokaz nie tylko możliwości wytwórczych przemysłu krajowego Galicji ale stały się też inspiracją kierunków rozwoju jej gospodarki. Na terenie wystawowym wybudowano 129 pawilonów i obiektów, z których część (Pałac Sztuki, Panorama Raclawicka i wieża wodna) pozostała na trwałe w późniejszym krajobrazie (od 1921 r.) Targów Wschodnich. Na wystawę prowadziły imponujące bramy wejściowe od ulic Poniatowskiego i Stryjskiej. Na wystawie pokazano kolejkę linową, a w dziale Etnografia - chaty chłopskie i cerkiewkę drewnianą oraz krzyż przydrożny pod którym siedział prawdziwy lirnik z Podola.

W dniu 6 czerwca pokazano publicznie specjalnie na tę okazję namalowaną Panoramę Raclawicką. W parku Stryjskim odsłonięty został pomnik Jana Kilińskiego dłuta Juliana Markowskiego. Również w powiązaniu z wystawą uruchomiono we Lwowie tramwaj elektryczny, który rozpoczął kursowanie

w dniu 21 kwietnia. W czerwcu poprowadzono linię na Wystawę Krajową, a w jesieni na Łyczaków.

Cesarz Franciszek Józef odwiedził Wystawę 10 września. Prezydent E. Mochnacki otrzymał od cesarza Franciszka Józefa Krzyż Komandorski, a miasto dyplom honorowy i złoty medal za całość wystawy. Wystawę odwiedziło 1150000 osób.

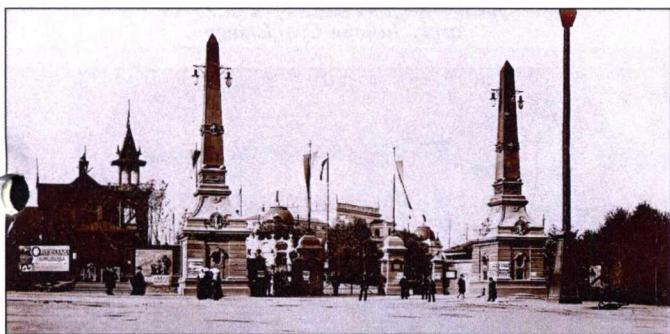
Znaczna ilość pawilonów przekazana przez Komitet Organizacyjny miastu została sprzedana i rozebrana. Po wystawie zachowały się: ruina fabryki w Szczakowej, domek ogrodnika u wejścia na pl. od strony gościńca stryjskiego, krzyż z męką pańską oraz pawilon miasta Lwowa, który przeniesiony do stryjskiego parku służył jako letnia restauracja.

Tereny powystawowe wykorzystywano na festyny, jarmarki, różne wystawy (w 1916 r. Wystawa Wojskowa II Armii Austriackiej) oraz kiermasze, a w przerwach były systematycznie dewastowane przez co bardziej krewkich batiarów.





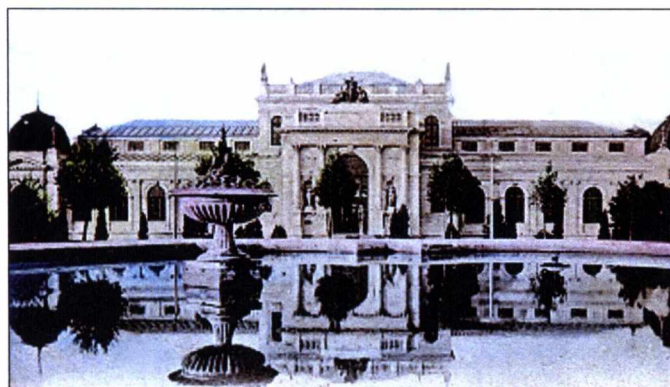
Otwarcie PWK 1894 (fot. Edward Trzemeski)



Brama główna PWK, proj. Zygmunt Gorgolewski (fot. Edward Trzemeski)



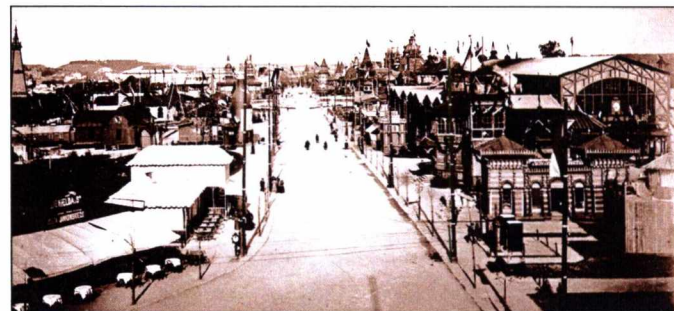
Pawilon Przemysłowy zbudowany wg projektu arch. Fr. Skowrona (wg koncepcji Karola Bonblika, który kierował budową). Dominującym elementem pawilonu była kopuła wys. 32 m, fronton zdobiło malowidło Tadeusza Popiela. Był to największy i najważniejszy pawilon wystawy, w którym przedstawiono osiągnięcia i kierunki rozwoju przemysłu Galicji. Pawilon подарowany miastu został rozebrany i sprzedany (fot. Edward Trzemeski)



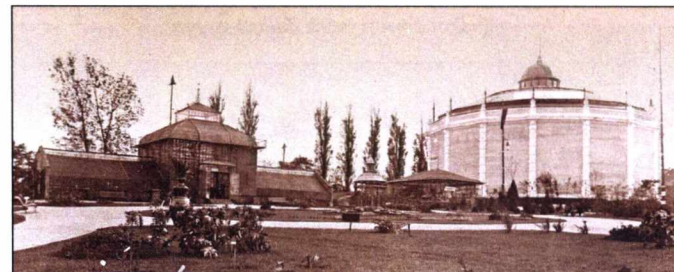
1894 r. PWK - Pałac Sztuki (murowany) proj. arch. Franciszka Skowrona przy współpracy Grzegorza Perzańkiego i Michała Łużeckiego

Targi Wschodnie na tym terenie rozpoczęły żywot od 1921 r. i trwały corocznie do 1939 r.

Uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej odbyło się 5 czerwca 1894 r. Po mszy w Katedrze łańciskiej, procesja ruszyła do Parku Stryjskiego. Obecni byli również arcyksiążę Leopold Salvator i Karol Ludwik (przedstawiciel głównego opiekuna wystawy cesarza Franciszka Józefa), ministrowie książę Falkengain, Jaworski i Madejski, główny dowódca książę Ludwik Vindischgratz w towarzystwie generalicji, marszałek Krajowy książę Eustachy Sanguszko, wszyscy członkowie wydziału Krajowego, prezydium komitetu wystawy z księciem Adamem Sapiehą na czele, wszyscy członkowie Sejmu Krajowego, przedstawiciele duchowieństwa - trzej arcybiskupi: katolicki - Seweryn Morawski, grekokatolicki - Sylwester Sembrowicz i ormiański - Izaak Mikołaj Issakowicz. Obecni byli przedstawiciele ziemiaństwa, mieszczaństwa, szkół wyższych, urzędów oraz wszystkich warstw społecznych i zawodów. Przemawiali: książę Adam Sapieha po polsku i członek oddziału Krajowego dr Daniel Sawczuk po ukraińsku. Następnie zabrał głos arcyksiążę Karol Ludwik. Połączone chóry towarzystw śpiewaczych wykonały kantatę w języku polskim i ukraińskim, po czym rozpoczęto zwiedzanie wystawy.



Aleja główna PWK (fot. Edward Trzemeski)



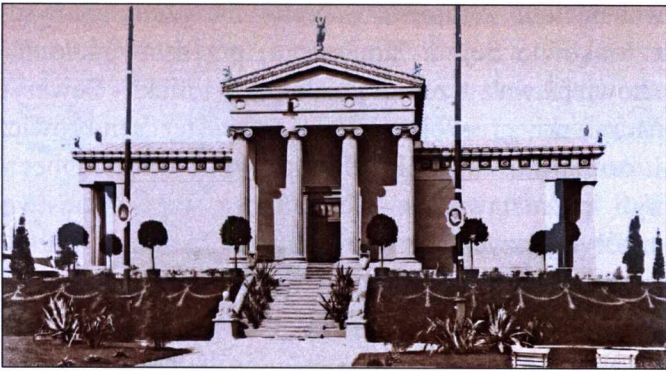
W dniu 29 maja 1894 r. ukończone zostało płótno wysokości 15 m i 120 m długości przedstawiające kulminacyjną scenę zwycięskiej bitwy pod Raclawicami w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. Inicjatorem stworzenia dzieła był Jan Styka z współpracującymi malarzami: batalistą Wojciechem Kossakiem, pejzażystą Ludwikiem Bollereem oraz T. Populem, T. Axentowiczem, Z. Rozwadowskim, S. Batowskim, W. Tetmajerem, M. Sozańskim, W. Wodźninowskim. Panoramę zainstalowano w specjalnie zbudowanej Rundungie wg projektu arch. Ludwika Ramultra (fot. Edward Trzemeski)



Powstaje Panorama Raclawicka - malarze Jan Styka, Wincenty Wodzisławski, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel i inni (fot. Hamel i Feigel)



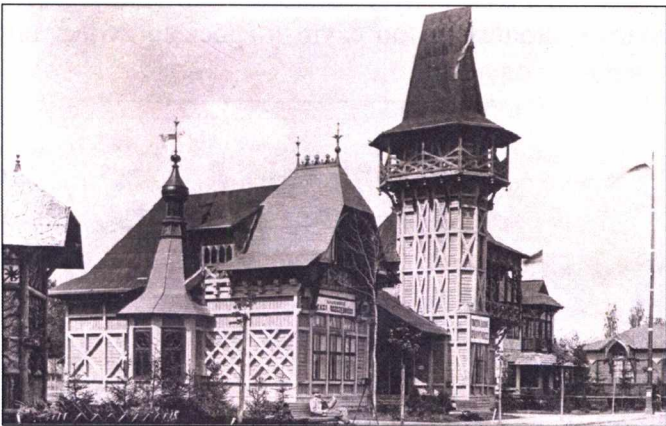
Pawilon dóbr hr. Andrzeja Potockiego zbudowany wg. projektu arch. Juliana Cybulskiego



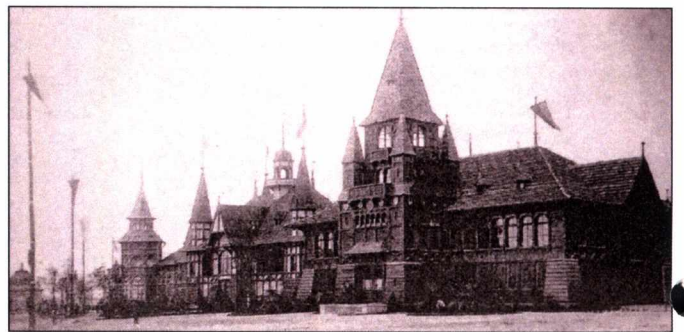
Pawilon Architektury, proj. Fr. Skowron, oprac. J. Królikowski



PWK – Pawilon Matejki tzw. Mauzoleum, proj. arch. Fr. Skowron



Pawilon Galicyjskiej Kasy Oszczędności (dyrekcja Wystawy), w głębi pawilon Towarzystwa Zaliczkowego



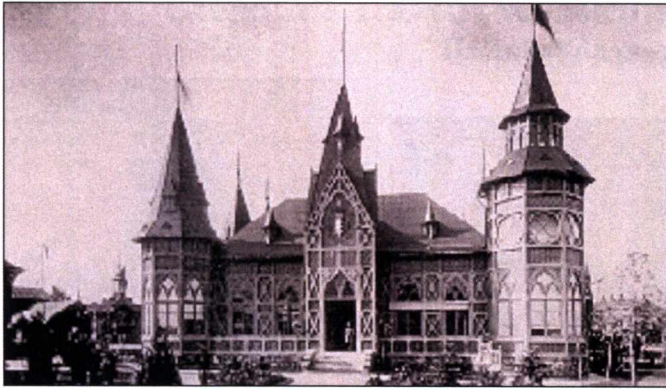
Pawilon szkolnictwa – Pawilon C.K. Krajowej Rady Szkolnej projektu Zygmunta Gorgolewskiego wzniesiono w pobliżu alei między głównym placem a Pawilonem Przemysłowym. Budowę kierował arch. Bruno Bauer. Fundatorem był namiestnik Galicji Kazimierz hr. Badeni. Ekspozycja zajmująca 2 sale przedstawiała rozwój ludowych i średnich szkół Galicji w latach 1868 – 1894.



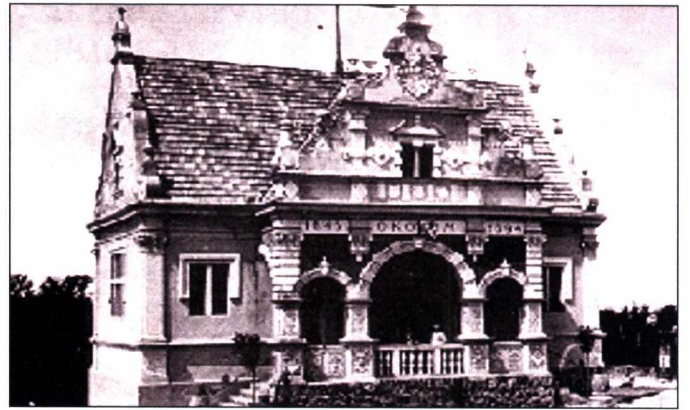
Pawilon państwa żywieckiego arcyksięcia Alberta



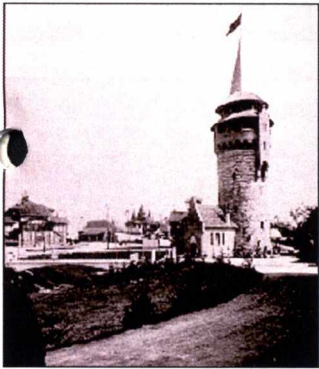
Pawilon C.K. Ministerstwa Rolnictwa



Pawilon dóbr hr. Romana Potockiego z Krzeszowic zbudowany wg. projektu Zygmunta Gorgolewskiego



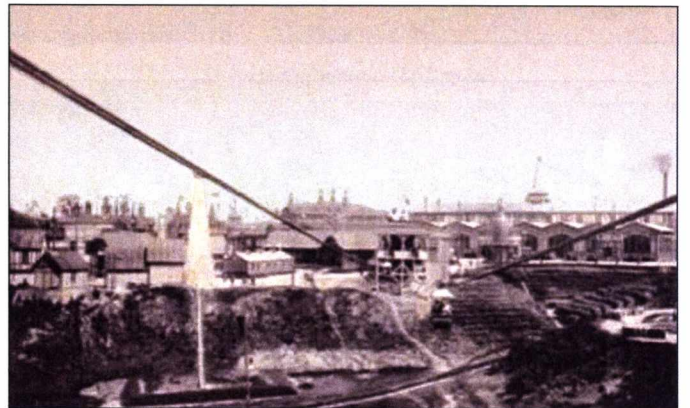
Pawilon okocimski browaru Jana Gotza - proj. Tomasza Prylińskiego



wieża wodna proj. M. Łużec-kiego



wieża wiertnicza, proj. arch. Piekarskiego



Urządzenia kolejki linowej na PWK 1894 r.

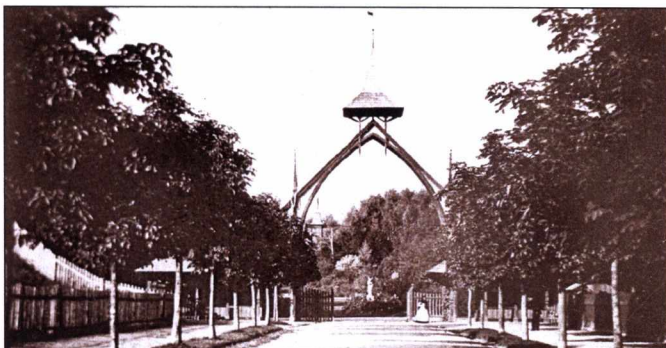


KOLEJ LINOWA

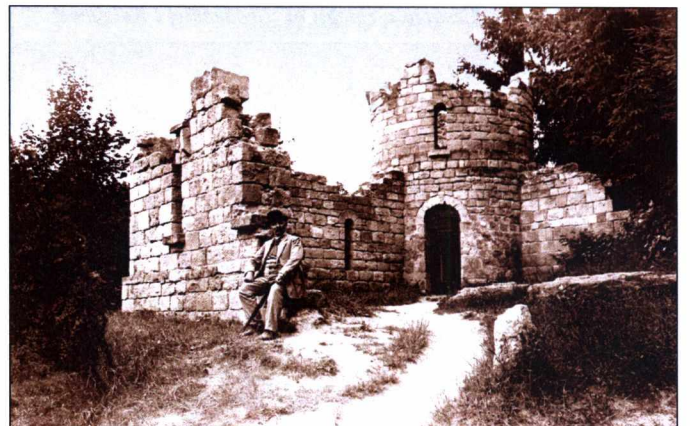
Na górnym tarasie Parku Stryjskiego w południowej części wystawy znajdowała się stacja kolejki linowej i dworzec. Stąd po linach stalowych przemieszczały się 2 wózki, w każdym z nich mieściło się 8 osób. Ruch lin zapewniał silnik gazowy. Kolejka biegła nad wąwozem - oddzielającym dział naftowy od etnograficznego - o głęb. 30 m pokonując odległość ok. 200 m. W głębi widoczny pawilon maszyn.



Dział Etnograficzny - cerkiew huculska proj. Alfreda Zachariewicza



Wejście do parku Stryjskiego w 1894 roku, proj. Alfred Zachariewicz (foto około 1900 roku)



Sztuczna ruina w parku Stryjskim, 1984 rok

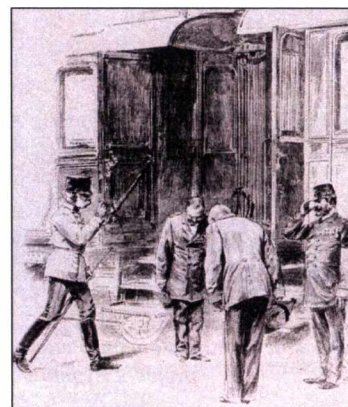
Przybył cesarz Franciszek Józef I 7-11.09.1894 r. Cesarz w Galicji



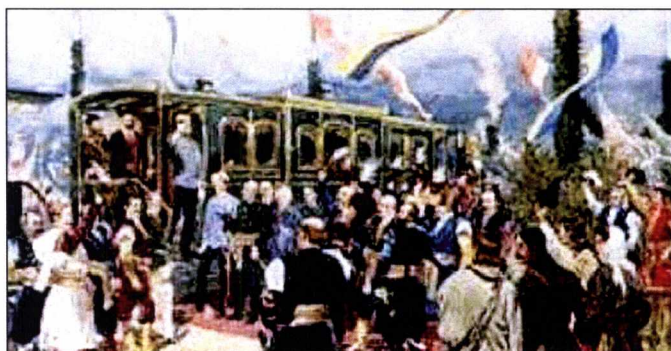
KAISER
FRANZ JOSEF I.



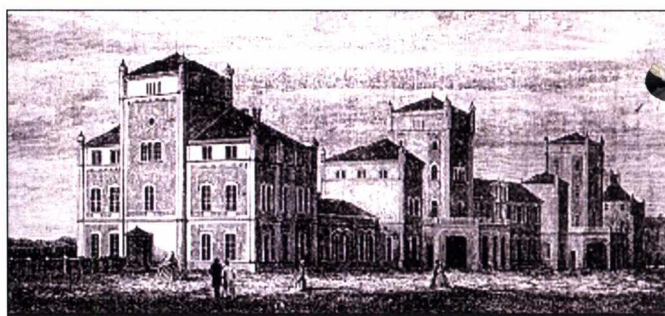
W salonce pociągu cesarskiego Franciszka Józefa I



Cesarz FJ I wyrusza do Galicji



Powitanie cesarza na dworcu - akwrela



Cesarz przybył do Lwowa na dworzec kolejowy Towarzystwa Akcyjnego Kolei im. Karola Ludwika (z 1861 roku)



Łuk powitalny Cesarza u zbiegu ul. Gródeckiej i Kolejowej



*Rezydencja cesarza Franciszka Józefa podczas pobytu we Lwowie
(fot. Edward Trzemeski)*

PLAN POBYTU CESARZA W DNIACH 10 i 11 WRZEŚNIA

Poniedziałek 10.09 o godz. 8 rano uda się Najjaśniejszy Pan na rewie wojskowe na Błonie Janowskie. Wyjazd z rezydencji: ul. Czarnieckiego przez plac Bemardyński, Halicki, Mariacki, ul. Kopernika, Leona Sapiehy, Gródecką i ul. na Błonie. O godz. 11 przed południem audiencje publiczne. O godz. 3 popołudniu zwiedzi Najjaśniejszy Pan budującą się ujeżdżalnię wojskową i koszary piechoty na placu Jabłonowskich i stąd dalej ulicą Jabłonowskich na św. Zofii i Poniatowskiego na wystawę krajową.

Wtorek 11.09 o godz. 6.30 wieczorem obiad dworski w pałacu Namiestnikowskim. Odjazd ze Lwowa o godz. 8.30 wieczorem, podług zegara lwowskiego na główny dworzec kolei państwowej tą samą drogą

którą od był się wjazd Najjaśniejszego Pana dnia 7.09. Na dworcu kolejowym zbiorą się duchowieństwo, wszystkie władze cywilne i wojskowe oraz reprezentacje dla uroczystego pożegnania Najjaśniejszego Pana z Prezydium Magistratu.

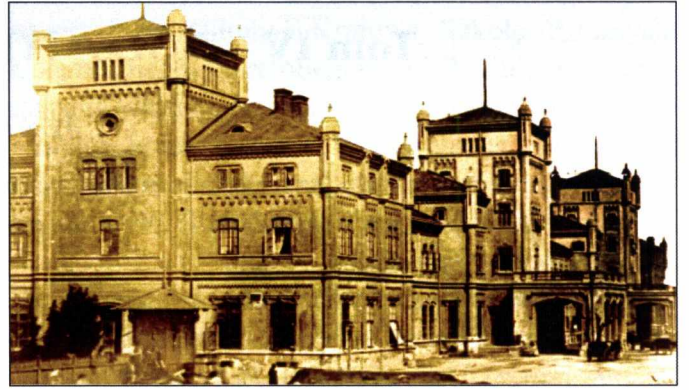


Pawilon Cesarski na PWK

Czego nie zobaczył cesarz Franciszek Józef I w czasie PWK - 1894 r. we Lwowie tego bo było tak



Dworzec główny z 1903 roku



Dworzec główny z 1861 roku



Teatr Wielki (miejski) z 1900 roku



Zasklepienie Peltwi na końcu Wałów Hetmańskich



Plac mariacki z pomnikiem Adama Mickiewicza z 1904 r.



*Budynek nr 8 – Dyrekcja Galicyjskiej Kolei i kawiarnia Monopol –
wyburzony w 1912 r.*



Plac halicki z ulicą Wałową po 1915 roku



Bazar Halicki do 1912 roku

„Kresowa Atlantyda”

Stanisława Sławomira Nicieja

Tom IV – KOŁOMYJA ŻABIE DOBROMIL

JERZY DUDA

Wiele lat temu, tuż po odzyskaniu – w 1918 roku – przez nasz kraj niepodległości prof. Włodzimierz Dzwonkowski pisał:

„...Nie ma zaiste narodu, który by ukochał ziemię ojczystą, bardziej niż naród polski. Nie prześcignie nas pod tym względem Francuz, Włoch ani Niemiec. Kochamy te nasze dwory modrzewiowe, o lamanych dachach, ukryte w gęstwinie krzewów i kwiecica, i te sady zarosłe, pełne pobrzęku pszczół i zapachu owoców, kochamy te ścieżki miękkie na kobiercu murawy, wijące się wśród wierzb płaczących i leszczyny, nad brzegiem ruczajów i toni jeziora przeciętego srebrzystą smugą księżycy, i daleki głos sygnaturki wzywającej na Anioł Pański. Każda piędź tej ziemi przepojona jest krwią jej obrońców i związana z dziejowych wspomnień bezkresnym korowodem ...” (1).

To dostojne, pełne nostalgii przesłanie znakomite wpisuje się w wielkie dzieło profesora Stanisława Sławomira Nicieja, który swoim, jakże liczny, rozsianym po całym świecie czytelnikom przekazał kolejny, czwarty tom „Kresowej Atlantydy”, tym razem poświęcony Huculszczyźnie, o której tak mówił w udzielonym „Nowej Trybunie Opolskiej” wywiadzie:

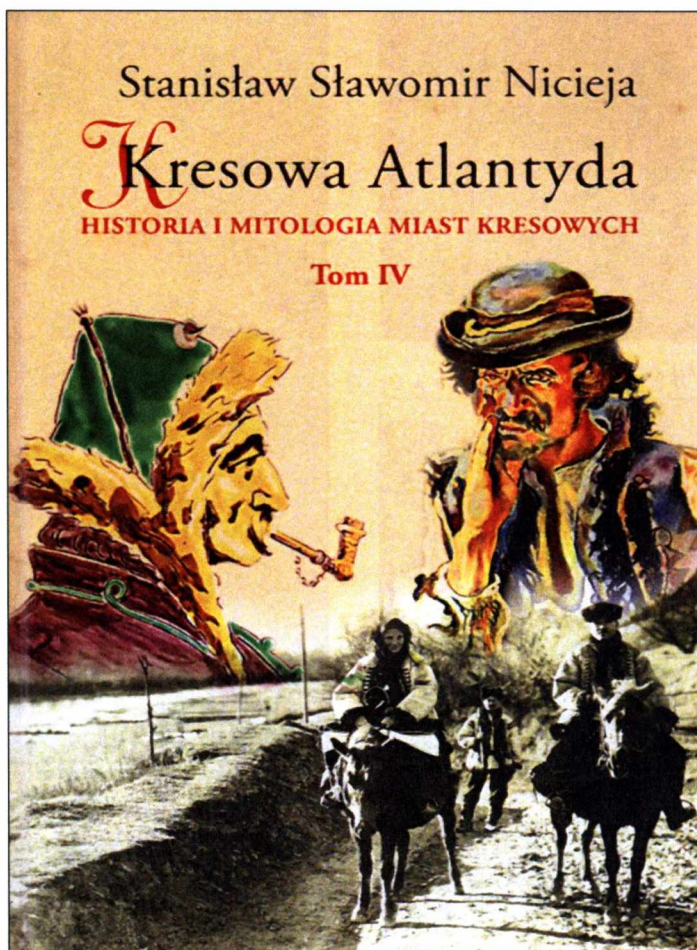
„...To jest fascynujący kraj, który pięknie został zapisany w polskiej tradycji kulturowej, w twórczości przednich piór polskiej literatury (Jarosław Iwasz-

kiewicz, Stanisław Vincenz, Ferdynand Antoni Ossendowski) oraz w malarstwie tak znakomitych mistrzów jak choćby Leon Wyczółkowski, Teodor Axentowicz, Kazimierz Sichulski, by ograniczyć się do tych kilku nazwisk. Huculszczyzna fascynowała twórców. Te piękne górskie krajobrazy pocięte kapryśnymi, awanturniczymi rzekami Czeremoszem i Prutem ściągały turystów nawet z dalekiej Szwajcarii i Szwecji. Fascynująca jest też histo-

ria huculskich opryszków, zwłaszcza legendarnego Dobosza i Rewizorczuka, których tak pięknie opisał świetny, opolski polonista prof. Zdzisław Piasecki...” (2).

Czwarty tom „Kresowej Atlantydy” poświęcony jest trzem miastom Kołomyi, Żabiemu i Dobromilowi. Zgodnie z metodologią historyczno – literacką przyjętą przez Autora, swoją uwagę skupia on na historii i losach miast, bo jak twierdzi na ich przykładzie najdobitniej można prześledzić, co się stało z Polską i Europą w połowie XX wieku, okresie wielkiej, gigantycznej wędrówki ludów. Wówczas to miliony ludzi wygnano z ich

ojcowizny, wyrwano z korzeniami i brutalnie przetrzucono w inne miejsce. Miasta kresowe, które przez wieki były ostojami polskości, miały polski niepowtarzalny aromat, w których kultura polska wydała najpiękniejsze owoce zostały bezpowrotnie utracone. Do tych wspaniałych miast, promieniujących polskością należały także „stolice” Pokucia – Kołomyja



i Huculszczyzny – Żabie, mianem „stolic” określił je na początku minionego wieku dr Mieczysław Orłowicz.(3).

Kołomyja to kwintesencja kontrastu – pięknych, bogatych kamienic w centrum i podmiejskich, rozpadających się chatynek. Osią miasta była ulica nosząca imię króla Jana III Sobieskiego, z długim szpalerem gazowych latarni, co było w tych latach niezwykłą osobliwością. Dumni Kołomyjanie szybko swą radość z tego tytułu zmanifestowali, zdobiąc tytułową stronę miejscowego dziennika hasłem: „*Paryż w ką, Wiedeń w ką, Kołomyja na front*”. Było to miasto popularne, znane w kraju, chociaż jego nazwa wprawiała mieszkańców w pewne zakłopotanie, bowiem było w niej coś dumnego, ale jednocześnie żartobliwego. Mówiono:

„*Kołomyja nie pomyja
Kołomyja miasto
A dziewczyny tam smakują
Jak pszeniczne ciasto*”.

Złośliwi uknuli też powiedzonko „*Anglik z Kołomyi*”. Mówiono tak o prowincjuszach udających światowców. Powiedzonko to miało swoje źródło w zawiści, w tym, że mieszkańcom tej ziemi udało się zdobyć wysoki status materialny dzięki odkryciu obfitych zasobów ropy naftowej w pobliskiej Słobdzie Rungurskiej, co zaowocowało setkami szybów wydobywczych. Ściągnęły one kapitał angielski, a wraz z nim przybyli do miasta rodowici londyńscy dandysi i dżentelmeni.

Kołomyja od XII wieku związana była z dziejami Rzeczypospolitej. Prawa miejskie nadał jej Kazimierz Wielki, a swój złoty okres przeżywała za czasów Jagiellonów. Stała się wtedy prawdziwą stolicą Pokucia, co odbyło się kosztem pobliskiego Halicza, ongiś sławnego centrum Księstwa Halickiego.

Kołomyja była miastem tętniącym wyjątkowym rytmem życia. Austriacki pisarz Leopold Sacher – Masoch pisał:

„...*Jeśli komuś zechce się namalować niewielki obraz Galicji, to niechaj pojedzie na jarmark do Kołomyi... Będzie się mu zdawało, że znalazł się na bagdadzkim bazarze albo na kościelnym placu jakiejś wsi w Schwarzwaldzie. Żaden wielonarodowościowy kraj nie da mu obrazu takiej wielości przeciwieństw...*”, a Stanisław Vincenz dodawał, że kołomyjskie jarmarki były żywymi pokazami dla muzeum etnograficznego, bo każda z przybywających na targ wsi prezento-

wała nie tylko różne typy ludzkie, różne stroje, różne zaprzęgi, ale nawet niejednokrotnie różne narzecza pokuckie.

W 1876 roku hrabia Włodzimierz Dzieduszycki stworzył w Kołomyi Krajową Szkołę Przemysłu Ceramicznego, która odegrała wielką rolę w ukształtowaniu własnego rytu sztuki huculskiej. Przy szkole powstała kolonia nauczycieli – artystów, którzy ucząc młodzież, sami jednocześnie tworzyli znaczące dzieła. Do najwybitniejszych należeli Stanisław Dębicki, w przyszłości kierownik przejętej od Stanisława Wyspiańskiego katedry w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a także znany portrecista, uczeń Jana Matejki – Stanisław Daczyński. Szkoła ta miała wielkie osiągnięcia w kształceniu garncarzy i kaflarzy – wypalane tu kafle, swoiste dzieła sztuki, trafiały nawet na cesarskie pokoje Wiednia. Najbardziej znanym artystą, twórcą „majoliki pokuckiej” był genialny artysta Aleksander Bachmiński. W 1892 roku hrabia Edmund Starzeński otworzył Muzeum Pokuckie, którego działalność kontynuuje ukraińskie Muzeum Etnograficzne. Najbardziej znaną jego część stanowi Muzeum Pisanki. Zgromadzono w nim ponad 10.000 pisanek i kraszanek z całego świata, głównie jednak z Pokucia i Huculszczyzny.

Kołomyja była miastem pogodnych ludzi. Trudno się zatem dziwić, że właśnie tu urodził się jeden z najświetniejszych polskich satyryków – poetów Marian Załucki. Jego ojcem był poseł na Sejm II Rzeczypospolitej Emil Załucki. Marian wychowany w Kołomyi, do końca życia nie pozbył się melodyjnego, kresowego akcentu, który był jego atutem na estradowej scenie. Był arcymistrzem w prezentacji napisanych przez siebie monologów, przepojonych ironią, dystansem do siebie, a jednocześnie wrażliwością, to on napisał:

„...*Tysiąc lat tą szablą
Cięliśmy dla glorii
Nikt tak jak my
Nie naciął się w historii...*”

i dodawał:

„...*Gdy wojna, to Polacy na wszystkich frontach
A gdy pokój to zazwyczaj w oficynie...*”

Jakież aktualny jest i dzisiaj jego wiersz:

„...*Od zarania dziejów – twardo choć pomalu
Ludzkość do swego zdąża ideału
lecz ten świat idealny
ciągle nie jest gotów
bo każde pokolenie*

*swoich ma idiotów!
Jak jasno z powyższego
Wynika stwierdzenia
Jest jednak coś, co łączy
wszystkie pokolenia... ”*

Z Kołomyją związane są biografie wielu wybitnych Polaków, którzy albo się tam urodzili, albo spędzili tam ważny dla nich okres swojego życia. Pięknie wszyscy wpisali się na kartach naszej historii. W Kołomyi w czasach polskich, poza kultem poety Franciszka Karpińskiego i pisarza Stanisława Vincenza szczycono się także Konstantym Krumłowskim – aktorem, publicystą, dramaturgiem, autorem niezwykle popularnego, jeszcze dzisiaj wznawianego wodewilu „Królowa Przedmieścia”.

Z Kołomyją związani są także sławni uczeni i lekarze. Tu urodził się Maurycy Madurowicz – ginekolog, który wprowadził do światowego położnictwa „kleszcze Madurowicza”. Było to niezwykle osiągnięcie XIX-wiecznej medycyny, kleszcze uratowały życie wielu noworodkom. Był on dziekanem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, następnie rektorem krakowskiej uczelni.

W Kołomyi urodziła się Irena Dziedzic, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku była „pierwszą damą polskiej telewizji”, a prowadzone przez nią „Tele – Echo”, do dziś jest niedoścignionym wzorcem sztuki i mistrzostwa dziennikarskiego.

Niedaleko od Kołomyi jest **Żabie**, które w II Rzeczypospolitej było największą polską wsią, i chociaż nie miało zwartej zabudowy, to spełniało wszystkie inne warunki, by uznać je za stolicę Huculszczyzny. Przemawiały za tym: piękny krajobraz, huculski autentyczny folklor i rzadko gdzie indziej spotykany klimat społecznej wspólnoty. Według Józefa Wittlina Żabie to:

„...najciekawszy zakątek ziemi huculskiej, pachnący miętą w letnie wieczory, z sennymi przysiółkami przyczepionymi do cichych połonin, gdzie pasterze grają na długich trombitach... ”

Dodatkowego uroku przydawał przecinający wieś Czeremosz, tak tę rzekę zapamiętał Jerzy Stempowski:

„...wody pienią się wartko w kamiennym łożysku, szmerzą na zwirowych mieliznach, dzwonią po kamieniach, belkoczą w cieśninach, huczczą i dudnią w skałach, a każdemu z tych tonów, opóźniając się z lekka wtóruje niskie, ciemne, basowe echo puszczy... ”

Huculszczyzna to kraina zamknięta pasmami Gorgonów, Czarnohory, Gór Pokuckich i Czywczynskich w Karpatach Wschodnich, owiana legendami i mitami jak żadna inna kraina Rzeczypospolitej. Uwagę przybywających w te strony przykuwał lud tę ziemię zamieszkujący – Huculi, o którym pisano, że lud ten, to:

„...najciekawszy zabytek etnograficzny, nie tylko w Polsce, ale i w Europie... ”. Tylko nieliczni zajmowali się uprawą roli gdyż uważali, że „haczka i pług” ranią ziemię. Za godne zajęcia uznawali pasterstwo, myślistwo i rękodzieło. Wychodzili, wysoko przez znawców oceniane, konie rasy huculskiej niezwykle odporne na skwar, mróz i trudne warunki terenowe.

Krainę tę opisano w dziesiątkach książek, tysiącach opowiadań, impresji malarskich i muzycznych. Są bez wyjątku dzieła znakomite, od Wincentego Pola, Mychajły Kociubinskiego po Stanisława Vincenza, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Lieberta. Wspaniałe obrazy stworzyli Władysław Jarocki, Fryderyk Pastuch. W licznym gronie piewców Huculszczyzny prym wiedzie Stanisław Vincenz, „Homer Huculszczyzny”. Nim nauczył się polskiego, jego pierwszym językiem była gwara huculska. Hołdem złożonym tej ziemi i jej ludowi jest monumentalny wieloksiąż jego autorstwa „Na wysokiej połoninie”. Jest to swoista saga, w której pisarz przekraczając wszelkie formy i reguły pisarskie zmitologizował tę krainę i jej mieszkańców. Joanna Tokarska-Bakir napisała, że:

„...dzięki Vincenzowi wierchowiński zakątek Karpat Wschodnich stał się – obok Litwy Mickiewicza i Miłosza, czy Wileńszczyzny Konwickiego – kolejnym w naszej literaturze mitycznym zagłębieniem i matecznikiem... ”

To pogranicze narodów i kultur pojawia się w eposie Vincenza jako idealizacja „ściślejszej ojczyzny”, które to pojęcie na wiele lat przed epoką europejskich regionów autor wprowadził do obiegu polskiej kultury. Tutaj też zrodził się jeden najbardziej fascynujących mitów, który głęboko wrósł w literaturę Polski i Ukrainy. Wiąże się on z postacią urodzonego w Pieczeńszczyźnie Aleksego Dobosza – Dowbusza, dla jednych zbója, dla innych pogromcy bogaczy i mściciela skrzywdzonych.

Z Żabiem związana jest również geneza „Karpaczkich górali” jednego z najważniejszych polskich dramatów XIX wieku napisanego przez pochodzącego z Brodów Józefa Korzeniowskiego. Jeden z bohaterów

sztuki stary Maksym, przed karczmą w Żabim śpiewał młodemu Hucułom przesławną pieśń, która była swoistym manifestem wolności i afirmacji dumnego i godnego życia:

„...Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyszczy z dala
Wesoła myśl, swobodna dłoń -
To strój, to życie górala...”

Po prezentacji stolic Pokucia i Huculszczyzny kolej na leżący tuż przy polskiej granicy **Dobromil** nad Wyrwą, będący jak każde kresowe miasto skarbnicą wspaniałej historii, niezwykłych ludzi, jednocześnie ciężko doświadczonych skutkami II wojny światowej. Niewiele brakowało, aby znalazł się w 1945 roku w granicach polskich. Los jednak zrzucił inaczej, Dobromil wraz z sąsiednim niemniej sławnym Chyrowem znalazł się po stronie Ukraińskiej Republiki. O tym jak bezmyślna była ta, „graniczna” decyzja może świadczyć fakt, że pociąg łączący Przemyśl z Ustrzykami, na odcinku Hermanowice – Krościenko przebiegał po stronie ukraińskiej, i na czas tego przejazdu był „aresztowany”. Na stopniach i podestach wagonów roilo się od żołnierzy z pepeszami, okien oczywiście nie wolno było otwierać.

Dobromil rozślawili przybyli tu w 1374 roku z woli Władysława Opolczyka Herburtowie. Ród ten wielce zasłużył się Rzeczypospolitej. W 1566 roku król Zygmunt August za wierną służbę tronowi, pozwolił Herburtom przekształcić wieś w miasto na prawie magdeburskim. Kilka lat później, na górującym nad miastem wzniesieniu powstał zamek, do dziś zachowała się tylko jedna, potężna, wielokondygnacyjna basteja z inicjałami SHKL (Stanisław Herburt Kasztelan Lwowski). Ród ten wymarł całkowicie w XVII wieku.

Z Dobromilem związane są dzieje jednej z najznakomitszych polskich rodzin artystycznych – Żuławskich. Jerzy Żuławski napisał wielokrotnie wznawianą, niezwykle popularną trylogię „Na srebrnym globie”. Kontynuatorem dzieła ojca był Wawrzyniec Żuławski, rozmiłowany w górach pisarz i kompozytor, zginął przedwcześnie prowadząc w 1957 roku w Alpach akcję ratowniczą na północnych stokach Mont Blanc du Tacul. Kolejnym wybitnym przedstawicielem tego rodu był Mirosław Żuławski, uznawany za znakomitego stylistę, pisarz i dyplomata. Jego syn Andrzej i wnuk Xawery zdobyli sławę jako reżyserzy filmowi. Z Dobromilem związany był Jan Stock, założyciel w 1919 roku Akademii Górniczej

(od 1922 roku Akademii Górniczo-Hutniczej) w Krakowie, pierwszy kierownik Katedry Fizyki tej słynnej polskiej uczelni technicznej.

Bogactwem dobromilskiej ziemi były złoża soli, obficie występujące w pobliskiej wsi Lacko. Przy jej wydobyciu pracowało ponad 200 górników. Lacko w pamięci jej mieszkańców zapisało się jako miejsce trudnej do wyobrażenia zbrodni. 22 czerwca 1941 roku, to jest w dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, uciekający z Dobromila sowieccy żołdacy rozstrzelali na dziedzińcu więziennym około 270 osób, kolejnych 700 osób wymordowali i wrzucili do nieczynnych już lackich szybów kopalnianych.

Ta szkicowa prezentacja kolejnego, fascynującego dzieła prof. Stanisława Sławomira Nicieja, czwartego tomu „Kresowej Atlantydy” tylko sygnalizuje bogactwo i barwność tematyki, która jest w niej zawarta. Dzieje Kresów Wschodnich ukazane są poprzez rodowe i rodzinne sagi. Każdy z dotychczas wydanych tomów w „Indeksie nazwisk” podaje ponad tysiąc nazwisk, a z każdym z nich związana jest jakaś, najczęściej niezwykła historia. To wielka profesorska opowieść o dziejach Polski, która jako europejskie mocarstwo miała zawsze „pulsujące granice”. Na przestrzeni wieków zmieniały się one wielokrotnie. Był czas, że sięgały od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, a wtedy Polska terytorialnie była czterokrotnie większa niż dzisiaj. Nie wolno zapominać też o tym, że tak wielu, wielkich Polaków urodziło się przecież poza granicami obecnej Polski, wymieńmy tylko niektórych: Józef Piłsudski, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stanisław Moniuszko, Jan Ignacy Paderewski. Historia Polski nie może kończyć się na Wschodzie na Bugu. I o tym w każdym tomie prof. Stanisław Sławomir Nicieja przypomina. Czekamy z wielką niecierpliwością na kolejne tomy „Kresowej Atlantydy”.

1). Henryk Gąsiorowski, Tomasz Kunzek. *Przedwojenna Polska w krajobrazie i zabytkach. Województwo Stanisławowskie i Tarnopolskie*. Rzeszów 2012 Libra PL. Str. 5. (Reprint: Tom II. Zeszyt XI – Wydawnictwo Tadeusza Złotnickiego Warszawa 1930).

2) Krzysztof Ogiolda. *Mój kresowy świat. Wywiad z prof. Stanisławem S. Nicieją*. Nowa Trybuna Opolska z 21 marca 2014 roku.

3) Mieczysław Orłowicz. *Ilustrowany przewodnik po Galicyi*. Lwów 1914. Strony: 137 i 202.

*

Stanisław Sławomir Nicieja. *Kresowa Atlantyda. Kolomyja, Żabie, Dobromil*. Tom IV. Opole 2014. Wydawnictwo MS. Stron 292.

Wiersze

TERESA NIETYKSZA

Kończenie obrazu

Jakiej to radości u kresu dni swoich
doczekałeś Ojczy
Postawiłeś Krzyż

Krzyż wysoki postawiłem córko
lecz dokończysz ty
ten zaczęty obraz ten wołyński pejzaż

Teraz żyje we mnie milczenie Twych skrzypiec
jak wołyński pejzaż mogli, których nie ma
biała chwila bólu nad atrapą grobów
w ciszy pełgających przy misterium świec

Ojczy nasz któryś jest w niebie

(Cień z oczu. „Wers” Opole 1991)

Wołyńska Nike

Leonowi Popkowi

I na zawsze już tęsknota w sercu
Za tym polem wiatrem posrebrzonym
Tam gdzie droga piaszczysta skręca
Na cmentarz Ostrówek i Woli

Co w tym pustym polu jest takiego
Że powracać serce tam woła
Może ślady stóp Ojca mego
Może przy Figurze ślady kolan

Stoi teraz dumna jak Nike
Tam się klęka jak przed ołtarzem
Na cokole bez głowy rozbita
Jestem – mówi – pamięć tamtych twarzy

Tu gdzie szczątki z troską pozbierane
O Wołyńska Matko Boska
Matek razem z dziećmi zabijanych
Tutaj Nike Wołyńską zostań
Wiatr przypina Ci skrzydła srebrzyste
I pielgrzymka co przysła z pieśnią
Krzysztof śławi „Ziele ojczyste”
A Im pokój a Oni niech śnią

Ostrówki. 1993 r.

(Popke L.: Cmentarz parafialny w Ostrówkach na Wołyniu Lublin 2005)

Farewell !

Stałyśmy na dachu
World Trade Center
Manhattan w dole
z czterech stron
Ja pomyślałam że stąd widać Kraków
a ty zaczęłaś mówić o sadach
pod Kijowem
prawie czułam ich zapach
i sady kwitły w nas

Jutro leciał mój samolot

Mam czasem piękne sny
uczucie powrotu
największy mój skarb
przywieziony z Ameryki

Opole, 1997 r.

(Powietrzem i miłością Opole 2004)

Pamięć rzeki

Pamiętam czterdziesty czwarty
ławice ryb na Bugu
martwe

świst i grzmot
kołyska lęku
gromy
nie z jasnego nieba

Przerażone bociany
choć nie była pora
szykowały się do odlotu

mówią
że niektóre postradały instynkt
inne
nigdy nie znalazły drogi
i nie wróciły
do zniszczonych gniazd

Kościół „Na Górcie”

Mojej wnuczce Oluni i jej mężowi Piotrkowi

Z jego schodów, w ulicę Świętego Wojciecha,
Ciągłe młodość we dwoje pobiec jest gotowa
I na zawsze już w sercu te chwile zachowa,
By nie stracić w swym życiu tamtych śladów echa.

Matki Boskiej Bolesnej imię i pociecha
I dla tych co przywieźli ze Stanisławowa
Obraz, bo z zawieruchy wojny się uchował,
A naród, co z nim przyszedł, modłów nie zaniechał.

Wielebny prałat Kucharz, dzieckiem tu przygnany,
Dzisiaj strzeże kościoła jak oka żrenicy
Modli się z wiernymi do Tej, co tym samym

Obliczem ich obdarza i z Bożej krynicy
Pomaga czerpać siłę i zasklepić rany,
W nieprzebranych łaskach tej Pańskiej Winnicy.

(Sonety opolskie. Wydawnictwo Instytut Śląski. Opole 2006)

To nie tylko wiatr

to nie tylko wiatr
na zdziczałym cmentarzu

jeszcze żyje w sercach
pamięć obolała
o starych bocianach
skazanych
na niepowrót

(Lustro i czas Opole 2009)

Ksiądz Edward Kucharz

W kościele „na Górcie” dzisiaj wielka strata
Zbiegli się parafianie, w milczeniu czekają.
Patrzą, czy przy ołtarzu pociechy doznają?
Daremnie wypatrują drogiego prałata.

Bo kto tak zaśpiewa! Z kim dusza tak się zbrata?
Milczą więc i płynących łez nie ocierają.
Jeszcze mają nadzieję, bo się nie zgadzają
Na ten wyrok losu, choć on z tego jest świata.

A ksiądz Kucharz jak zawsze, na kościelne schody
Wszedł wysoko i stanął przed kościoła progiem,
Popatrzył raz ostatni na świata urodę

I wtedy nagle poczuł, że kończy się droga.
Wspomniał Stanisławów, Matkę, lata młode
I stał się małym chłopcem, ministrantem Boga.

24 marca 2006 r.

(Sonety opolskie. Wydawnictwo Instytut Śląski. Opole 2006)

Nagietki

Rosły w ogródku mojej babki
żółte słoneczka świecące pod krzyżem

Krzyż był drewniany
rozpościerał ręce
nad małą wioską i nad całym światem
Stryj mojej matki ponoć stawiał krzyże
również wykute w błaganie o zdrowie
Bóg go wysłuchał wziął młodo do raję

Dawno już nie ma tamtego ogrodu
Ludzie odeszli
Krzyż na barki wzięli

(Podróż Penelopy. Wydawnictwo Instytut Śląski. Opole 2005)

Teresa Nietyksza z domu Szwed urodziła się w Białej Podlaskiej i na Podlasiu spędziła wczesne dzieciństwo. Od 1945 r. mieszkała z rodzicami w okolicach Kalisza, w którym ukończyła szkołę średnią (III Liceum im. Anny Jagiellonki). W latach 1956-1960 studiowała w Krakowie w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Debiutowała w czasie studiów w 1959 r. pod swoim panińskim nazwiskiem. Od 1960 r. mieszka w Opolu, gdzie wyszła za mąż za dziennikarza Zbigniewa Nietykszę.

W twórczości poetki znajdziemy zapis dzieciństwa, tragizm wojny i pogranicza, styk różnych narodowości, kultur i religii oraz jako postawę życiową miłość do ludzi, kraju, rodziny i świata, jak też fascynację sztuką i refleksje z podróży (Ameryka).

Jest autorką następujących zbiorów poetyckich: *Cień z oczu* (1991), *Powietrzem i miłością* (2004), *Podróż Penelopy* (2005), *Sonety opolskie* (2006), *Lustro i czas* (2009), *Małe opowiadania* (2011), *Sto dwadzieścia sześć haiku* (2013).

Jest członkiem Związku Literatów Polskich Oddział w Opolu, Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Opolskiego ZNP, Stowarzyszenia Promocji Sztuki Łyżka Mleka (Kalisz), jak też Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej.

Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.zlpopole.pl.tl

WSPOMNIENIA

Danuta Barbara Łomaczewska 1928-2009 r.



Mija już pięć lat od śmierci **Danuty B. Łomaczewskiej** miłośniczki i niestrudzonej propagatorki dziejów i kultury polskiego Lwowa, świetnego fotografa. Rodzina Danusi pochodzi z Kresów Wschodnich, po rewolucji październikowej musieli opuścić Kijów, przyjechali do Warszawy. Rodzice pobrali się i w 1928 roku

urodziła się Danusia. Miłość do polskich kresów dziadkowie i rodzice Danusi pielęgnowali we wspomnieniach i częstych wyjazdach w tamte strony. Danusia szczególnie zapamiętała dłuższy pobyt w Kołomyi i Lwowie w roku 1937. Wróciła zachwycona, a miłość do Lwowa nigdy nie minęła.

Rok 1939 był tragedią dla wszystkich Polaków. Ojciec wyjechał wraz z rządem do Rumunii, wrócił poszukując rodziny, znalazł ją na wygnaniu w Rawie Mazowieckiej. Zmarł w 1945 roku w wieku 53 lat. Danusia została z matką (zmarła 1978 roku) i siostrą ojca ciotką Julią (zmarła 1972 roku), z którą miała bardzo bliski kontakt.

Poznałyśmy się w 1950 roku u mojej Ciotki. Ciotka mieszkała w sąsiednim domu na Mickiewicza i organizowała brydże, na których bywała p. Irena Łomaczewska wraz z córką Danusią. Byłam po „małej maturze” w I klasie Liceum, Danusia na studiach. Z czasem te spotkania towarzyskie przerodziły się w przyjaźń trwającą ponad 60 lat.

Danusia studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Niestety barierą nie do przebicia okazało się zaliczenie i egzamin z „Historii WKPb”. Mówiła, że przedmiotu tego nie mogła zrozumieć. W latach 1951-1954 studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej w Łodzi.

W roku 1954 zaczęła pracę na etacie dziennikarskim w biuletynie „Budowlani”, ponadto pisała do innych gazet. Podjęła również naukę na kursach fotografii ze specjalizacją „Portret i Akt”, które ukończyła w 1959 roku. Po zdaniu egzaminów i uzyskaniu

uprawnień artysty fotografii współpracowała przede wszystkim ze Związkiem Literatów Polskich i Stowarzyszeniem Dziennikarzy robiąc fotografie (portrety) pisarzy, ludzi kultury i zabytków. Znała język francuski i dodatkowo zatrudniona była jako tłumaczka w czasie pobytu delegacji pisarzy i ludzi kultury.

Przez wiele lat chodziłyśmy razem na wtorkowe pokazy filmowe i spotkania w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich na Foksal. Danusia była zaprzyjaźniona z moją rodziną. Była świadkiem na moim ślubie w 1955 roku. Miała bardzo dobre relacje z moimi dziećmi (Konrad urodzony w 1957 roku, Halina zwana Inką w 1960). Interesowała się bardzo planami Konrada, śledziła z aprobatą wybór Liceum im. Stefanii Sempołowskiej z językiem francuskim, a następnie Wydział Chemii na Uniwersytecie Warszawskim. Konrad miał bardzo serdeczny kontakt z Danusią, chodził z nią chętnie na oba cmentarze Powązkowskie gdzie dzięki rozmowom z Ciocią Danusią poznawał historię i życiorysy znanych Polaków. Był częstym gościem w Jej domu, a nawet pomagał w przeprowadzkach. Bolała nad tym, że nie udało się Jej zaszczepić sportowego ducha w młodym człowieku. Sama pływała, jeździła na rowerze, konno i na nartach, grała w tenisa i piłkę.

Była zauroczona Lwowem i gdy tylko powstały takie możliwości zaczęła wyjeżdżać na wycieczki i zwiedzać stolicę Kresów Południowo-Wschodnich. Przeraziła się zniszczeniami, ruinami i dewastacją. Zaczęła walczyć o „Orlęta” i cały cmentarz Łyczakowski. W 1971 roku zrobiła szereg zdjęć pokazujących zniszczenie Cmentarza Obrońców Lwowa przez sowieckie czołgi w sierpniu tegoż roku. Po powrocie do Polski zawiadomiła o tym wandalizmie generałów Romana Abrahama i Mieczysława Borutę – Spiechowicza. Niestety Jej działaniami zainteresowały się służby bezpieczeństwa. Przeprowadzono rewizję w Jej mieszkaniu, konfiskując dokumenty i szereg książek. Danusię zabrano do Pałacu Mostowskich, a po przesłuchaniu przewieziono do więzienia na Rakowiecką, gdzie przebywała parę tygodni.

Fotografie portretowe Danuty B. Łomaczewskiej prezentowane były na wystawach organizowanych przez Związek Literatów Polskich:

- 9 maja 1964 roku w Związku Literatów Polskich odbył się wernisaż wystawy fotografii pt. „**Oblicza pisarzy**”,

- 2 maja 1970 roku w kawiarni Klubu Literatów otwarta została wystawa fotograficzna pt. „**Szlakami pisarzy**”,

- 4 maja 1974 roku w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu odbył się wernisaż następnej wystawy fotograficznej „**Szlakami pisarzy**”.

W czasach „Solidarności” pracowała w podziemiu wydając pod pseudonimem „Jerzy Wereszyca” książki i broszury. W tzw. drugim obiegu ukazały się m.in. „Semper Fidelis” wiersze o Lwowie, „Józef Piłsudski Lwów”, „Przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa”.

Była inicjatorką wydawanej w podziemiu „Biblioteki Lwowskiej”, współinicjatorką założenia Towarzystwa Miłośników Lwowa i redaktorką „Biuletynu Informacyjnego” Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Autorką wielu wspaniałych artykułów o tematyce kresowej.

W 75. rocznicę Obrony Lwowa w roku 1993 ukazała się – wydana przez Fundację Kościuszkowską – poszerzona wersja antologii poezji o Lwowie „Serce wydarte z polskiej piersi. Lwów w poezji” w jej autorskim opracowaniu. Promocja książki odbyła się w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu. Książkę zaprezentował prof. dr Roman Loth, utwory czytała Katarzyna Łaniewska.

Prowadziła od lat katalog nekrologów osób zasłużonych Polsce, literaturze, historii, teatrowi oraz Polaków urodzonych na Kresach.

Była członkiem Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Związku Fotografików.



Otrzymała wiele wyróżnień, medali, Krzyży. Najbardziej była dumna **Krzyża Obrony Lwowa** (przyznanego i wręczonego Jej przez generałów R. Abrahama i M. Borutę-Spiechowicza) oraz **Krzyża Drugiej Obrony Lwowa**, otrzymanego od Bractwa Orłat Lwowskich.

Interesowała się wszystkim, kochała życie, ludzi, naturę, zwierzęta. W ostatnich dwóch latach nie wychodziła z domu z powodu niesprawnych nóg. Nie poddawała się chorobie. Uczestniczyła czynnie w tym co działo się w kraju, oczywiście reagowała pisaniem na wszelkie nieprawidłowości. Przede wszystkim interesowały Ją sprawy Lwowa, Żoliborza i polityka. Zawsze z uporem dowodziła swoich racji. Odeszła nagle 29 sierpnia 2009 roku. Bardzo mi Jej brakuje.

Cześć Jej pamięci!

Teresa Liszkowska



29 sierpnia b.r. minęła V rocznica śmierci

Ś.†P. Danuty Barbary Łomaczewskiej

Tego dnia o godz. 18.00 w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Czarnieckiego 15 w Warszawie

z inicjatywy pani Teresy Liszkowskiej odbyła się Msza święta w Jej intencji oraz w intencjach

Julii, Ireny i Konstantego Łomaczewskich

Halina Paulina Potrzebnicka



Rodowita lwowianka, urodziła się 10 maja 1924 roku, jako najmłodsza z rodzeństwa. Szczęśliwe dzieciństwo szybko minęło, a okres młodzieńczy trwale naznaczyła wojna, którą przeżyła razem z rodzicami i siostrą we Lwowie. Starszy brat zaginał podczas wojny,

drugi z braci zmarł, jeszcze przed jej wybuchem, na zapalenie płuc. Okres wojenny pozostawił ślad na Jej zdrowiu, gdyż w wieku 17 lat zachorowała bardzo ciężko na tyfus plamisty. Od tego czasu, aż do końca życia zmagająca się z postępującą chorobą serca.

Ciężkim przeżyciem dla młodej 21-letniej dziewczyny był przymusowy wyjazd we wrześniu 1945 roku z ukochanego Lwowa.

Przez krótki czas związana była z Gliwicami. Tam w 1950 roku wyszła za mąż i wkrótce wyjechała z mężem (również lwowiakiem) do Warszawy. Początkowo całkowicie poświęciła się dwóm małym córkom, ale w połowie lat sześćdziesiątych powróciła do swojej pasji z lat powojennych - stenografii. Zwerifikowała swoje umiejętności w Stowarzyszeniu Stenografów i Maszynistek w Polsce. Po otrzymaniu uprawnień przez wiele lat pracowała jako stenograf na różnych zjazdach i konferencjach w przedsiębiorstwach, a początkowo także w Sejmie. Stres oraz napięcie towarzyszące temu zajęciu nasiliły kłopoty z sercem. Zaniechała więc pracy czynnego stenografa poświęcając się nauczaniu stenografii i pisania



Od lewej Alicja Zegarowska, Halina Potrzebnicka, Tosia Podłowska
* (siedziba TMLiKPW, 1994 r.)



Od lewej Zofia Pawłowska, Stanisław Mikraszewski, Halina Potrzebnicka (siedziba TMLiKPW, 1994 r.)

na maszynie, później też na komputerze, metodą bezwzrokową. Jako osoba otwarta na ludzi i łatwo nawiązująca kontakt nawet z dużo młodszymi od siebie, przez kilkadziesiąt lat prowadziła w Stowarzyszeniu i poza nim kursy szkoleniowe, osiągając doskonałe wyniki. Jej uczniowie w ogólnopolskich i zagranicznych konkursach zdobywali pierwsze miejsca. Sprawiało Jej to ogromną radość i satysfakcję. Środowisko, doceniając jej wyróżniającą się pracę pedagogiczną i wysoki poziom kwalifikacji zawodowych, przyznawało Halinie Potrzebnickiej konkursowe nagrody I-stopnia dla przodującego wykładowcy Stowarzyszenia.

W 1972 roku przeżyła osobisty dramat gdy nagle, przedwcześnie zmarł w wieku 52 lat ukochany mąż. Bardzo dużo czasu upłynęło zanim podniosła się po tym ciosie, ale nigdy nie pogodziła się z jego śmiercią. Ciężko pracując, zapewniła swoim córkom możliwość nauki i zdobycie wyższego wykształcenia.



Od lewej Sobek Podłowski, Maciek Podłowski, Alicja Zegarowska, Halina Potrzebnicka, Tosia Podłowska (siedziba TMLiKPW, 1994 r.)

Wkrótce, musiała się poddać pierwszej operacji serca. Było ich na przestrzeni lat aż trzy. Nie załamywała się. Zawsze szybko wracała do pełnej aktywności, również zawodowej, bo nie wyobrażała sobie życia w beczynności.

Zaraz po zawiązaniu się warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa została w 1988 roku jego aktywnym członkiem. Przez wiele lat z wielkim zaangażowaniem uczestniczyła w życiu Towarzystwa od spraw administracyjnych poczynając, po coroczną organizację świątecznych spotkań wszystkich członków, w których uczestniczyły zapraszane przez nią znane postaci ze świata artystycznego. Uroczystości odbywały się w nieistniejącej już niestety kawiarni „U Szczepcia i Tońcia”. Pomimo obowiązków zawodowych zawsze z entuzjazmem regularnie poświęcała wiele godzin sprawom i lu-

dziom Lwowa, traktując to zajęcie całkowicie społecznie.

Nieodżałowany Lwów odwiedziła kilka razy – ostatni raz we wrześniu 2007 roku razem z córkami. Doczekała się dwóch kochanych wnuków, dzisiaj - dorosłych już mężczyzn. Jej chore serce nie poradziło sobie z zapaleniem oskrzeli. Zmarła 15 stycznia 2014 roku.

Była osobą wrażliwą i delikatną. Pogodna z natury i skora do żartu szybko zdobywała sympatię otoczenia. Zawsze elegancka, życzliwa innym, zaangażowana całkowicie w sprawy, które uznawała za ważne. Pozostawiła po sobie ogromną pustkę, żal i ból rodziny oraz przyjaciół.

Spoczęła 23 stycznia na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym u boku męża.

Anna Potrzebicka

Amalia Kuryjańska



Niespodziewanie odeszła z naszego lwowskiego grona pani Amalia Kuryjańska. Była osobą o szerokich zainteresowaniach. Zawsze uczestniczyła w naszych spotkaniach, bawiąc grono lwowskich przyjaciół błyskotliwym intelektem i humorem.

Lwowianka z całej duszy była wszędzie tam, gdzie mówiło się o Lwowie. W rozmowach zawsze podkreślała, że Lwów był miastem Jej dzieciństwa i młodości. Również atmosfera domu w Warszawie była prawdziwie lwowska. Prowadziła ogromną korespondencję z lwowiakami rozrzuconymi po świecie.



Z zainteresowaniem czytała Biuletyn Informacyjny, który potem wysyłała rodzinie.

Panią Amalię zapamiętaliśmy jako człowieka o szlachetnym sercu i niezwykłej dobroci. Gorąco i aktywnie oddana sprawom Lwowa, jego historii i kulturze.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci

Alicja Kocan

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że 6 lipca 2014 roku zmarła urodzona 9 lipca 1928 roku we Lwowie nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia



Amalia Kuryjańska
z domu Filip

Lwowianka z całej duszy, jako dziecko występująca w audycjach „Cioci Ady” we Lwowskim Radio, luczniczka, inżynier rolnik Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pracownik Instytutu Gospodarki Wodnej, a potem Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, wieloletni opiekun Koła Emerytów „Ostoja” w IMGW.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 11 lipca 2014 roku o godzinie 11.00 w kościele pw. św. Jakuba przy pl. Narutowicza w Warszawie, po czym odprowadzimy Zmarłą na Cmentarz Komunalny Północny (Wólka Węglowa).

Pogrążona w smutku

rodzina

Apel do młodzieży

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zwraca się do czytelników z prośbą o nadsyłanie na nasz adres artykułów, reportaży, wspomnień i emocjonalnych doznań z podróży po Kresach.

Pragniemy ocalić od zapomnienia pamięć o dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, które były twierdzą niepodległości i ostoją polskości.

Szczególną prośbę kierujemy do młodzieży, a przede wszystkim do harcerzy, od których spodziewamy się osobistych relacji z wycieczek, opisów ciekawych miejsc pełnych zabytków osnutych historią, wrażeń z najpiękniejszych zakątków ojczyzny przodków.

Wszystkie publikacje będą cenną wartością. Zebrane wiadomości stanowiąc będą ogromne źródło wiedzy dla nas i przyszłych pokoleń.

Materiały do Biuletynu nagrane na płycie CD wraz z wydrukiem należy przesyłać na nasz adres:

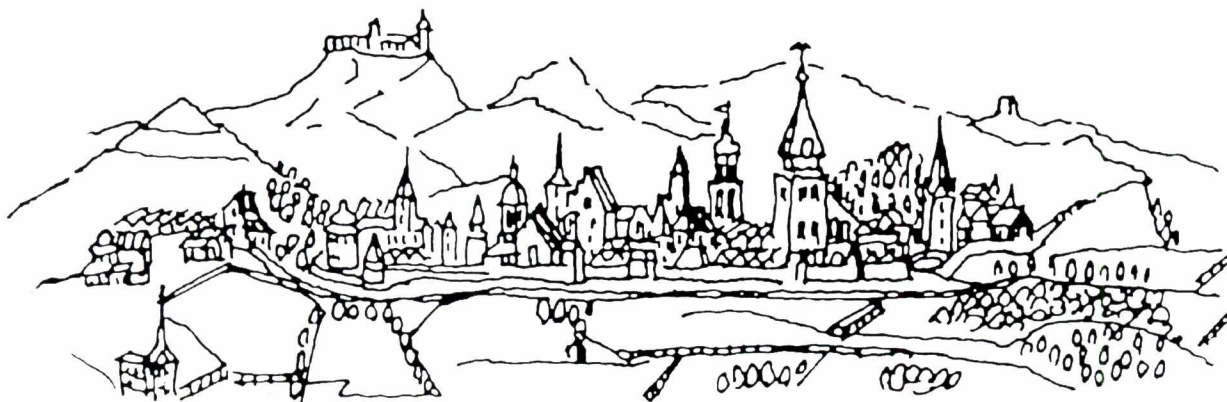
**Oddział Stołeczny Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
ul. Krakowskie Przedmieście 64,
00-322 Warszawa,
albo wysłać na nasz adres e-mail:
tmloddzialstoleczny.wwa@gmail.com**

Równocześnie zwracamy się z apelem do młodego pokolenia o zbieranie informacji o przeszłych i aktualnych losach rodzinnych: gromadzenie zdjęć (z opisem), pocztówek, książek i dokumentów. Młodzi miłośnicy genealogii szczególnie z rodzin pochodzących z Kresów II Rzeczypospolitej stworzą ważną wartość historyczną dla przyszłych pokoleń.

Alicja Kocan

*kronikarz Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich*





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Sponsorowany przez: RADEJ OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny

Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

e-mail: zbigniewchmielowski@wp.pl

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”

ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

tel. 22 843-37-23, 22 843-08-79, fax 22 843-20-52

Materiały do Biuletynu nagrane na płycie CD wraz z wydrukiem proszę składać
osobiście lub przysyłać pocztą na adres Oddziału

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa,

albo wysyłać na nasz adres e-mail: tmloddzialstoleczny.wwa@gmail.com

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-14, w środy godz. 14-17.

tel. 22 556-90-16, centrala 22 556-90-00 w. 116

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów

Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego